Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 załążkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 233 — Łódź, środa 24 sierpnia 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. i. 1-sza strona 40 gr. za w. mm. i łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Zerwanie rokowań hitlerowców z centrum.

Nowe wybory w listopadzie?

Zaostrzenie sytuacji w Rzeszy.

Berlin, 24 sierpnia. Narodowi socjaliści zerwali rokowania z centrum w sprawie utworzenia koalicji rządowej w Prusach. Współpraca centrum z hitlerowcami umożliwiłaby stworzenie parlamentarnego rządu. Obecnie ta możliwość znikła. Wskutek ostatnich wypadków w Bytomiu i ostatecznego fiaska prób porozumienia z centrum sytuacja rządu Papena

skomplikowała się do tego stopnia,

że rozwiązanie Reichstagu jest jedynem wyjściem ze ślepego zaułka. W sferach politycznych liczą, si że rozwiązanie parlamentu nastąpi

w pierwszych dniach września,

a nowe wybory zostaną wyznaczone na dzień 6 listopada. Papen w każdym razie zmieni przedtem na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy,

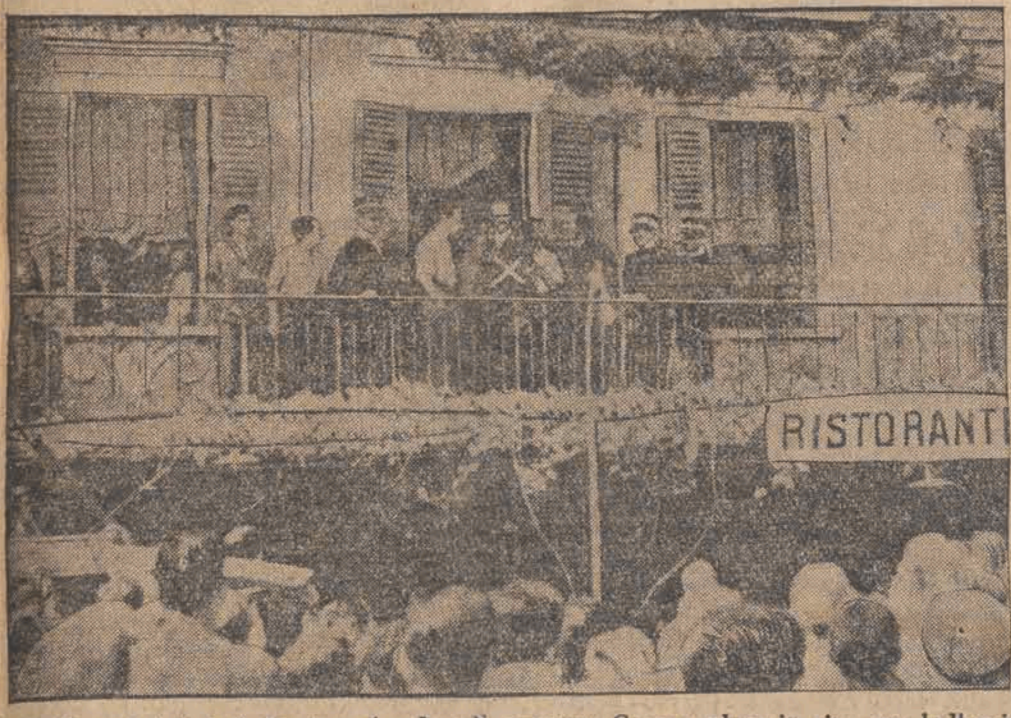
ordynację wyborczą.

Nowe wybory odbyłyby się już na podstawie okręgów jednostkowych, podobnie jak to się dzieje w Anglji, System list zostanie zarzucony a nawet będzie zabroniony. Z każdego okręgu wejdzie do parlamentu

tylko jeden poseł.

a mianowicie ten, na którego padnie względnie największa liczba głosów. Wszystkie inne głosy przepadają.

Owacje na cześć Piccarda.



Prof. Piccard (x) i obok niego (na lewo) asystent Cosyns ukazują się na balkonie hotelu w Desenzano, by podziękować za owacje ludności miasteczka.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 890, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00

Dyktatura wojskowa w Grecji?

Venizelos nie odda władzy parlamentowi.

Ateny, 24. 8. W odpowiedzi na zbiorową deklarację prasową czterech stronnictw opozycyjnych, stawiających Venizelosowi szereg zarzutów, między innemi, że nie zastosował dotychczas żadnych środków celem zagwarantowania

pełnej swobody i niezawisłości.

zbliżających się wyborów do ciał ustawodawczych, że popycha kraj do wewnętrznych komplikacyj że wreszcie wciąga wojsko do polityki wewnętrznej — Venizelos ogłosił w prasie deklarację, w której zbija zarzuty opozycji i stara się dowieść, że w wypadku, gdyby ustrój republikański znalazł się po wyborach w niebezpieczeństwie, republikańska armja ma nietylko prawo, ale i obowiązek stanąć w obronie legalnego ustroju i konstytucji.

Znamiennym jest ustęp, w którym Venizelos oświadcza, że gdyby w przyszłych wyborach zwyciężyły stronnictwa ludowe (rojaliści), Venizelos nie odda władzy w ich ręce o ile stronnictwo to nie da dostatecznych gwarancyj, iż obecny ustrój państwowy nie będzie narażony na niebezpieczeństwo. Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie w obozie opozycyjnym, komentują to bowiem jako zapowiedź militarnej dyktatury

Dwóch szpiegów zawisło na szubienicy.

Egzekucja w Krzemieńcu.

Krzemieniec, 24.8 —

Dziś nad ranem stracono na mocy wyroku sądu doraźnego dwu szpiegów Ignacego Barusza i Ignacego Kowalczuka. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych przez dwa dni i zakończyła się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Telegraficzna prośba obrońców o ułaskawienie przez p. Prezydenta,

pozostała bez uwzględnienia.

W nadchodzącym tygodniu odbędą się przed sądem doraźnym w Krzemieńcu dalsze rozprawy przeciwko członkom band szpiegowskich. Na ławie oskarżonych zasiądzie 9 osób.

Katastrofalne skutki burzy w Wileńszczyźnie.

Śmiertelne harce piorunów.

Wilno, 24 sierpnia. Burza z piorunami, która przeszła nad powiatami postawskim i brasławskim wyrządziła poważne szkody na wsi i spowodowała ofiary w ludziach i żywym inwentarzu.

W gminie duniłowickiej u Florjana Szłalera w kol. Bojarowszczyzna spaliła się stodoła ze zbiorami tegorocznemi i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą 5.000 zł.

U Jerzego Mateszki we wsi Siergiejewo również spaliła się stodoła ze zbiorami tegorocznemi. W czasie kiedy piorun uderzył w stodołę spało w niej dwóch braci gospodarza Wincenty i Kazimierz.

Obaj zostali porażeni

i w stanie ciężkim odstawieni do szpitala powiatowego.

Również od pioruna spaliła się stodoła Marji Kobylnickiej wraz ze zbiorami tegorocznemi.

We wsi Glinszczyna u Ignacego Lutockiego ogień spowodowany piorunem zniszczył tegoroczne zbiory i narzędzia rolnicze.

W m. Postawy piorun

zabił konia.

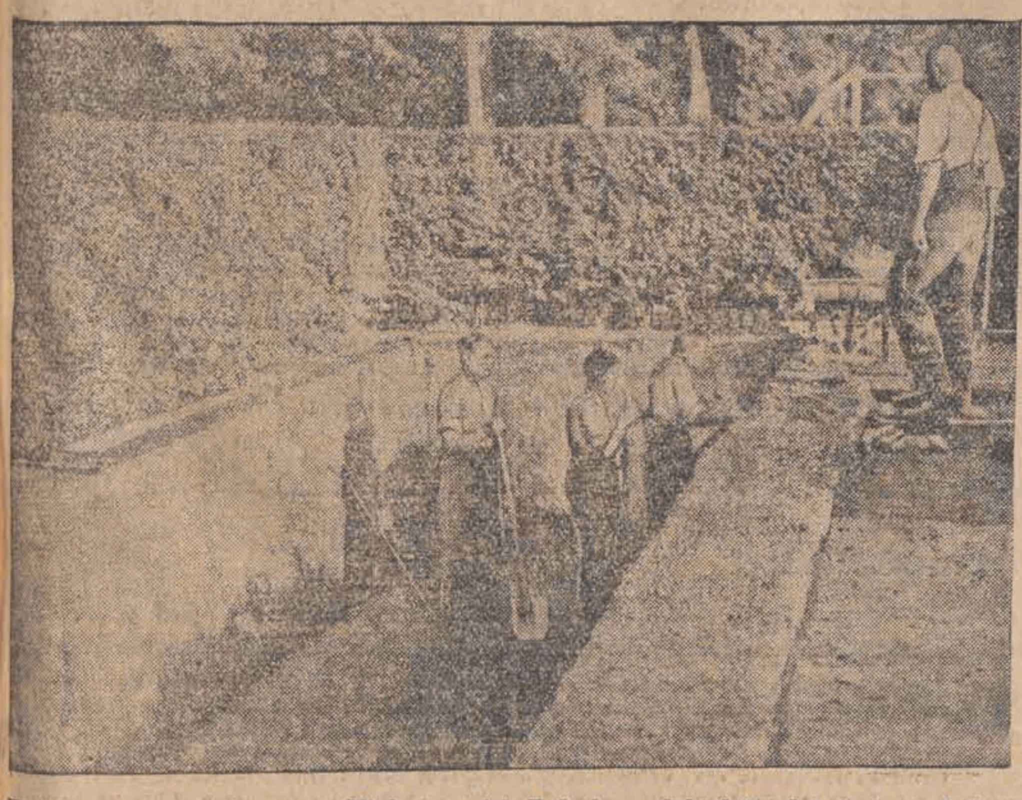
należącego do Aleksandra Szumskiego.

W pow. brasławskim w zaścianku Kolniszki od pioruna spalił się dom mieszkalny oraz zbiory żyta, jęczmienia na szkodę Symforjana Koraluka Straty wynoszą 2,000 zł. We wsi Czuryłowo gm. leonpońskiej spaliła się od pioruna stodoła z żytem i sianem. Straty nie ustalone.

We wsi Nowinka-Dubniki gm. jodskiej ogień spowodowany piorunem zniszczył stodołę A. Babronka, wartości 4,000 zł., i stodołę Pawła Puszkerowa we wsi Maciesze tejże gminy wart. 1,000 zł.

Poza tem piorun zabił Ignacego Bejnara lat 33 w zaścianku Dzimodowo, gm. jodzkiej. Powstały jednocześnie pożar został w zarodku ugaszony.

Grób masowy ofiar „Nioby".



Wydobyte wraz z okrętem „Niobe" z fal Bałtyku zwłoki kilkudziesięciu młodocianych marynarzy spoczną w masowym grobie.

Obchód święta patrona Węgier w Budapeszcie



Dorocznym zwyczajem obchodzono uroczyście w Budapeszcie dzień św. Stefana, patrona korony węgierskiej. Na ilustracji widzimy fragment procesji z relikwiami św. Stefana. Miniaturowa trumna niesiona przez [illegible] duchowieństwo i otoczona przybranych w bogate stroje historyczne honwedów.

Oblężony uwodziciel.

Tłum chciał dokonać samosądu nad zbrodniarzem.

Częstochowa, 24.8 —

Przy ul. Garncarskiej 5 zajmował 3 pokojowe mieszkanie kupiec Nuchim Dankowicz, posiadający liczną rodzinę. Przed kilku miesiącami Dankowicz zgodził do służby młodą i ładną służącą ze wsi, którą po dłuższem maltretowaniu skłonił do uległości. Przed kilku dniami Dankowicz, obawiając się skandalu, wyrzucił dziewczynę ze służby, jednak w dniu wczorajszym zgłosiła się ona ponownie, oświadczając Dankowiczowi, że jest w stanie odmiennym i błagała go o pieniądze

na pobyt w szpitalu.

Dankowicz wściekły, że rozmowy słucha żona, która natychmiast wszczęła awanturę, rzucił się na nieszczęśliwą dziewczynę, począł kopać ją nogami po brzuchu.

Na krzyk ofiary, przed mieszkaniem Dankowicza

zebrał się olbrzymi tłum,

który dowiedziawszy się o krzywdzie dziewczyny, usiłował wtargnąć do mieszkania dla dokonania samosądu nad nieludzkim uwodzicielem. Rozpoczęło się

formalne oblężenie domu,

przyczem tłum wzrósł do kilkuset osób i kto wie, jakby się sprawa zakończyła, gdyby nie interwencja policji. Dziewczynę w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Zajście wywołało silne poruszenie w mieście.

—x:o:x—

25 złotych dukatów

zrabowali cyganie swemu „królowi".

Tarnowskie Góry 24. 8. Do namiotu „króla" cyganów Michała Kwieki przy ul. Nakielskiej w Tarnowskich Górach.

wpadło 3-ch uzbrojonych cyganów,

którzy rewolwerami sterroryzowali „królową cygańską" Michałową Kwiekową i jej dzieci, zmuszając ją do wydania 25 dukatów, wartości 2,300 zł. Byli to cyganie Iwan Harbacz jego syn, posługujący się fałszywym paszportem na nazwisko Grzegorza Kwieka, oraz Nikita Kościeniak. Wszyscy pochodzą z pow. stanisławowskiego. Cyganie ci po dokonaniu rabunku odjechali w kierunku Krakowa.

Zarządzono za nimi pościg. W razie ich ujęcia staną

oni przed sądem doraźnym,

za zbrodnię napadu rabunkowego. „Król" cyganów Michał Kwiek bawi obecnie w Tarnowskich Górach, gdzie przeprowadza rejestrację swoich cygańskich poddanych.

Start do lotu europejskiego.



Z lotniska berlińskiego wyleciało 39 aparatów do lotu okrężnego dookoła Europy. Po lewej stronie: Wiceminister Königs daje znak do startu. Po prawej: Ustawione do startu samoloty na chwilę przed odlotem.

Udane próby samolotu rakietowego.

Aparat-model wylądował bez wypadku.

Berlin, 24 sierpnia. Dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdania z prób modelu samolotu rakietowego, które odbyły się w Osnabrück. Modele, opracowane przez inżyniera Tillinga, wykazały nadzwyczajne zalety, startują z rosnącą szybkością, wzbijając się na wielką wysokość i krążąc nad lotniskiem,

zgodnie z ustawieniem sterów.

Próba wysokości lotu przeszła wszelkie oczekiwania wynalazcy. Model wzbił się na wysokość 1,500 metrów, gdzie wybuchła ostatnia rakieta. Wtedy samolot, straciwszy szybkość, splanował na ziemię, nieuszkodzony.

Prasa, rozpatrując wyniki prób w Osnabrück, rokuje modelowi inżyniera Tillinga świetne widoki rozwoju. Wedle powszechnego przekonania, komunikacja rakietowa jest kwestją niedalekiej przyszłości.

„Tatuś tonie! Tatuś tonie!"

Tragedja dziecka na brzegu Wisły.

Warszawa, 24 sierpnia. Na brzegu Wisły koło mostu kolejowego rozegrała się niezwykła tragedja. Małe dziecko poczęło rozpaczliwym krzykiem wzywać pomocy przechodniów i kąpiących się: „Tatuś tonie, tatuś tonie, ratunku!"

Jak stwierdzono, urzędnik państwowej wytwórni papierów wartościowych, 32-letni Maurycy Grabowski, udał się po całodziennej pracy w biurze wraz z dzieckiem do Wisły celem zażycia kąpieli. Grabowski

nie umiejąc pływać,

uczył się właśnie tej sztuki i w pewnym momencie porwany przez zimny prąd dostał skurczu i znikł pod powierzchnią wody.

Dziecko wzywało pomocy i niebawem rzucili się na ratunek znajdujący się obok piaskarze. Topielca wydobyto, lecz mimo wytężonego ratunku wezwanego pogotowia nie udało się go przywrócić do życia.

Machinacje eleganckiego adwokata.

Rok więzienia dla niedoszłego wydawcy.

Warszawa, 24. 8. Przed sądem okr. w Warszawie stanął b. adwokat lwowski Henryk Awin, raz już karany za przywłaszczenie. Awin bardzo elegancki młody człowiek, wypłynął w Warszawie jako sekretarz osobisty dyr. Moszkowicza, współwłaściciela modnej kawiarni „Adria" Awin zaobserwował na terenie stolicy brak popularnego pisma gospodarczego, począł więc składać wizyty dyrektorom banków i instytucyj przemysłowych, jednając je dla swej idei, jak również angażując pracowników do redakcji i administracji, mającego powstać tygodnika. Oczywiście angażował zawsze

pobierając wysokie kaucje.

Nowe pismo gospodarcze, które miało być zatytułowane „Obrona", nie wyszło nigdy, natomiast pieniądze pobrane za kaucje, rozeszły się

Prok. Różycki wskazując że b. adwokat Awin był już karany, żądał surowego wyroku. Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku, elegancki kryminalista wydobył z kieszeni kalendarzyk i zanotował sobie ołówkiem

datę ukończenia kary,

następnie skłonił się grzecznie i wyszedł pod eskortą policji do celi więziennej.

Zdarzenia i wypadki

(—) Japończycy rozpoczęli ofenzywę w kierunku prowincji Jehol, gdzie toczą się zażarte walki. Plany japońskie zmierzają do przyłączenia tej prowincji do Mandżurji

Plany te napotykają na wielkie trudności. Generał Czang Tsue Liang zdecydowany jest na energiczną interwencję. Oddziały jego skoncentrowane są jednak głównie na południe od Wielkiego Muru Chińskiego. Generał chiński oświadczył, że zdecydowany jest na prowadzenie walki dopiero wówczas, gdy wojska japońskie przekroczą Mur Chiński.

(—) Rząd niemiecki ogłosił w sprawie zajść w Bytomiu następujący komunikat.

Wobec aktów gwałtu w walce wewnętrznopolitycznej, narażającej w najwyższym stopniu na szwank autorytet państwa, rząd Rzeszy wprowadził najostrzejsze kary przeciwko terorowi politycznemu. Z chwilą wejścia w życie dekretu musi on być stosowany wobec wszystkich, którzy naruszają przepisy ustaw, bez względu na osoby lub partje. Rząd Rzeszy uważa za konieczne zastosowanie wszystkich środków siły, jakiemi państwo rozporządza, celem przestrzegania praw i nie ścierpi, aby jakiekolwiek stronnictwo występowało przeciwko zarządzeniom. Komunikat porusza sprawę wyroku sądu w Bytomiu przeciwko hitlerowcom — namiętny atak podjudzonej opinji publicznej przeciwko temu wyrokowi powinien zwrócić się przeciwko sprawcom krwawego wydarzenia, nie przeciwko rządowi, który w interesie ogółu musiał wydać tak ostre zarządzenia.

(—) Hitler wysłał do skazanych na śmierć za zabójstwo polskiego robotnika w Bytomiu pięciu bojowców następującą depeszę:

„Towarzysze moi. W obliczu tego potwornego, krwawego wyroku łączę się z wami w uczuciu bezgranicznego przywiązania. Wolność wasza od tej chwili jest sprawą naszego honoru, zaś walka przeciw rządowi, który dopuścił do tego wyroku — naszym obowiązkiem".

(—) Dziś rano wyruszyły dwa samoloty do lotu ponad Atlantykiem. W jednym bierze udział rodzina Hutchinson, która odleciała z Nowego Jorku do Saint John w stanie New Brunswick z zamiarem lecenia przez Atlantyk do Anglji. Drugi lot rozpoczęli dwaj lotnicy Lee i Bochkon. Wyruszyli oni o godz. 10 m. 15 według czasu nowojorskiego z Barre Vermont do Harbourg grace w Nowej Ziemi. Celem lotu ich jest Oslo.

(—) Wobec niemożności dojścia do porozumienia pomiędzy przedstawicielami zakładów tkackich a przedstawicielami robotników w Manchesterze oczekiwane jest ogłoszenie strajku w przemyśle tkackim hrabstwa Lancashire.

Strajk prawdopodobnie rozpocznie się w sobotę. Robotnicy są zdania, iż zgoda z ich strony na redukcję zarobków w niczem nie przyczyniłaby się do poprawy stosunków w przemyśle tkackim i po upływie roku właściciele przedsiębiorstw zaproponowaliby ponowne obniżenie płacy.

Na 16 tysięcy konduktorów autobusów w Londynie 12 tysięcy wypowiedziało się przeciwko obniżeniu zarobków. Prawdopodobnym jest wybuch strajku.

(—) Włosi wycofali się z raidu dookoła Europy z powodu defektów motorów i aparatów.

(—) Parlament austrjacki po sprzeciwie rady związkowej ponownie i ostatecznie zatwierdził umowę lozańską.

(—) Holandja nie wpuściła delegacji sowieckiej na „kongres antywojenny" w Amsterdamie.

(—) W stolicy Brazylji Rio de Janeiro wybuchła rewolucja. Wojsko połączyło się z tłumem i opanowało gmachy publiczne.

W ciągu całego dnia toczyły się na ulicach krwawe walki, w których padło przeszło 200 zabitych. Na pomoc rządowi śpieszą wierne pułki z prowincji.

(—) Polska eskadra składająca się z kontrtorpedowców „Wicher", „Burza", i łodzi podwodnych Wilk, Żbik i Ryś udały się do Szwecji z oficjalną wizytą.

(—) W Jastarni utonęli dwaj studenci Jerzy Stolcman z Warszawy i Gaspary z Sosnowca, podczas wycieczki kajakiem.

(—) W Warszawie przeprowadzono rewizję w lokalu Wyzwolenia, gdzie poszukiwano odezw, wzywających ludność wiejską, do bojkotu na pewien czas targowisk miejskich.

Alarm o napadzie na radjostację.

Epilog zabawy w barze.

Z Wilna donoszą:

Nocy wczorajszej 2 komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością, że do lokalu Wileńskiej Radjo - Stacji na Zwierzyńcu wtargnęli rabusie. Wiadomość tę zakomunikowała telefonicznie policji żona woźnego radjostacji Liszewska.

Niezwłocznie po otrzymaniu tej alarmującej wiadomości na miejsce wypadku wyjechała taksówka z funkcjonarjuszami policji śledczej i mundurowej. Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że alarm o napadzie rabunkowym na lokal radjostacji jest przesadzony. W rzeczywistości miał tu miejsce następujący wypadek:

Tego wieczoru woźny radjostacji Tomasz Liszewski wraz ze swoją małżonką i gościem niejakim Piotrem Kowalewskim

udali się na zabawę

do baru „Pod Sosną", gdzie towarzystwo zabawiło przez kilka godzin zakrapiając kolację napojami alkoholowemi.

Wracano do domu dość późno w stanie rozbawionym. Wpobliżu radjostacji zatrzymało wracających kilku podejrzanych osobników, którzy zażądali od woźnego by wrócił wraz z nimi do restauracji i poczęstował ich wódką. Na propozycję tę Liszewski odpowiedział odmownie co nie podobało się napastującym, wobec czego rzucili się oni na Liszewskiego i Kowalewskiego obalili na ziemię i zaczęli bić usiłując również sięgnąć do kieszeni. Żona napadniętego

spuściła psa z uwięzi,

który rzucił się na napastników, sama zaś ile miała sił rzuciła się niezwłocznie do aparatu telefonicznego i zaalarmowała policję.

Przybyła na miejsce wypadku policja zatrzymała kilku osobników, których osadzono w areszcie centralnym.

Nazwiska zatrzymanych nie zostały narazie ustalone. Dalsze dochodzenie trwa.

Strajk w Zgierzu

dotychczas nie został zakończony.

Zgierz, 24 sierpnia. Strajk robotników sześciu tkalni zgierskich trwa bez przerwy. Konferencje obu stron, prowadzone przy współudziale Inspektoratu Pracy toczą się w dalszym ciągu i wróżą pomyślne zakończenie zatargu.

W dniu wczorajszym do strajku przystąpili robotnicy przędzalni czesankowej Rozenbluma przy ulicy 3-go Maja. Fabryka ta zatrudniała 80 robotników.

Przyczyną strajku nie wypłacenie przez administrację fabryki zaległości zarobków.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze

objął niemal wszystkie działy fabryki.

Łódź dn. 24 sierpnia. Strajk robotników Widzewskiej Manufaktury dziś znacznie się rozszerzył.

Poza wykończalnią wszystkie działy są unieruchomione.

Akcja strajkowa spoczywa w rękach komitetu fabrycznego. Związki do akcji tej nie mieszają się.

Sprawa zatargu omawiana będzie pomiędzy dyrekcją, a inspektoratem pracy dopiero jutro.

Ofiara głodu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na Starym Rynku 29-letnia Józefa Krukowiak, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Chłodnej 6, upadła z wycieńczenia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Krukowiakową do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W podwórzu domu przy ulicy 6-go Sierpnia 24 został pobity przez nieznanych sprawców zamieszkały w tymże domu handlarz 57-letni Berek Lander. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Zawiszy został napadnięty i pobity przez kilku pijanych osobników 20-letni Mojżesz Chibert, krawiec, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 50. Chibert odniósł rany tłuczone głowy i piersi. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

W mieszkaniu własnem przy ulicy [illegible] 18 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 65-letnia Katarzyna Karetz. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Życie, poświęcone idei olimpijskiej.

DOKUMENT WYSIŁKU CZŁOWIEKA.

Pamiętniki Piotra de Coubertin.

Paryż w sierpniu.

Jest rzeczą zgoła przypadkową, że niemal jednocześnie z zakończeniem zawodów olimpijskich w Los Angeles ukazała się w Paryżu książka barona Piotra de Coubertin, p. t. *„Pamiętniki Olimpijskie"*.

Przypomnieć tutaj trzeba, że właśnie autorowi powyższej książki zawdzięczamy wznowienie w nowoczesnej formie igrzysk olimpijskich. Z pomysłem tym Piotr de Coubertin wystąpił po raz pierwszy w Sorbonie w r. 1894.

Na zawody olimpijskie zapatrywać się można z różnego punktu widzenia. Ktokolwiek jednak widział je, czy to po raz pierwszy po wznowieniu w roku 1896 w Atenach, w starożytnym stadjonie Herodesa Atticusa, u stóp góry Hymettos, czy w Londynie w Shepherd Bush, w rozgwarze miljonowego miasta, czy też obecnie pod prażącem słońcem Kalifornji, kto podziwiać mógł zapał i ożywienie opalonej, wysportowanej i wytrenowanej młodzieży, ten przyznać musi, że zawody olimpijskie naszych czasów są dorobkiem kulturalnym, a Pierre de Coubertin, powołując je do życia, stworzył dzieło, uszczęśliwiające młode pokolenie całego świata.

O tem, że wznowienie idei olimpijskiej nie przyszło z łatwością, że wymagało wielkiej pracy, wytężenia całkowitej energji inicjatora, świadczą jego pamiętniki.

Pomysł barona de Coubertin spotkał się przedewszystkiem ze sprzeciwem, nietylko w kraju sportowym, jakim jest Anglja, ale nawet w ojczyźnie igrzysk olimpijskich — Grecji.

Ówczesny gabinet ministrów w Grecji wrogo odnosił się do planów Coubertina, lecz wkońcu tenże zdołał pozyskać dla siebie ówczesnego następcę tronu greckiego, ks. Konstantyna, który tę sprawę poparł u króla.

Wszystkie perypetje swych walk i starań Coubertin opisuje w swych pamiętnikach.

Przedewszystkiem należało stoczyć walkę z błędnym poglądem ogółu co do istoty igrzysk. Zakorzeniły się bowiem mylne pojęcia, upatrujące w zawodach olimpijskich teatralne lub zgoła *cyrkowe widowiska* naśladujące dawniejsze historyczne zawody. Było też niemałą trudnością zjednoczyć poszczególne sporty i ich przedstawicieli. U schyłku dziewiętnastego stulecia panowało jeszcze przekonanie, że technika jednego sportu sprzeciwia się technice drugiego. Ludzie npr. uprawiający szermierkę, obawiali się boksu. Wioślarze uważali przyrządy gimnastyczne za zgubne dla siebie. Jeden tylko tennis uważany był

za sport uniwersalny

i nieszkodliwy dla techniki innych sportów.

Była też kwestja amatorstwa sportowego, niewygasła po dziś dzień — „mumja" — jak nazywa ją Coubertin, świadcząca o sztuce balsamowania pojęć.

Gdy wreszcie wszystkie przedwstępne trudności zostały usunięte, a kwestja kosztów uregulowana w zasadzie, ułożono program pierwszej Olimpjady.

Dzisiejsi sportowcy nie znają tego programu (z 1896 r.) wyszczególniam go więc, jak następuje:

A. Lekka atletyka: biegi na 100 metrów, 400, 800, 1500. Na 110 metrów przez płotki. Skok wdal, skok wzwyż, skok o tyczce..

Pchnięcie kulą. Rzut dyskiem. Bieg maratoński.

B. Gimnastyka: Ćwiczenia wolne. Wspinanie się po linie. Poręcze, drążek, kółka, koń.

C. Szermierka (florety, szable, szpady) Zapasy grecko - rzymskie.

D. Strzelanie z karabinów i pistoletów.

E. *Żeglowanie* na przestrzeni 5 i 10 mil w łodziach o 3, 10 i 20 tonnach. *Wiosłowanie* jedynki 2000 metr. dwójki bez sternika. Czwórki bez sternika. *Pływanie* 100 metrów. Piłka wodna.

F. Kolarstwo 2000 metrów, 10000 metrów.

G. *Hippika*. Sport konny: tresura, skoki myśliwskie, wolty, wyższa szkoła jazdy.

H. Gry: tennis: single i dwójka.

Coubertin notuje doniosłość momentu, gdy tłumy w Atenach napłynęły do stadjonu, a król Jerzy ogłosił otwarcie pierwszej nowoczesnej olimpjady.

Rozległy się salwy armatnie, z klatki wypuszczono na wolność białe gołębie przy dźwiękach śpiewu chóralnego.

Książkę Coubertina czyta się z zainteresowaniem jako istotny dokument kultury.

Mul.

Wytrwałość i zapał.



Motocykliści odznaczają się prawdziwą werwą sportową w walce z przeszkodami. Podczas gdy samochód trzyma się utartych szlaków, motocyklista odważa się wyjeżdżać nawet na zupełne bezdroża, gdzie siłę motoru zastąpić muszą ludzkie mięśnie.

Dziennik profesora Piccarda.

Emocje rekordowego lotu.

Pomimo, że od chwili wylądowania balonu prof. Piccarda na ziemi włoskiej, upłynęło już parę dni, — fakt ten pozostaje ciągle głównem wydarzeniem chwili dla całej Italji. Osoba dzielnego belgijskiego uczonego jest nadal przedmiotem powszechnych owacyj, a sprawa samego lotu nie przestaje schodzić z łamów wszystkich pism. Mimo, że to samo dzieje się — o ile oczywiście chodzi o prasę — w całym cywilizowanym świecie, to jednak we Włoszech posiada to niemal jakiś

specjalny żywiołowy charakter.

Między in. wszystkie niemal pisma publikują niezwykle ciekawy dziennik prof. Piccarda, prowadzony przezeń oraz przez jego towarzysza Cosynsa w czasie całego lotu stratosferycznego.

Dziennik ten brzmi dosłownie:

„5,15 rano: Wyruszyliśmy w drogę. Balon wznosi się nierównomiernie. Rzucamy balast. Osiągnęliśmy wysokość 1,500 metrów.

5,26 rano: Jest już zupełny dzień i Cosyns rozpoczyna pierwsze badania, związane z działalnością promieni kosmicznych.

5,46 rano: Znajdujemy się na wysokości 1,600 m. Pod nami widzimy Lucernę. Zamykamy okienko i jesteśmy obecnie hermetycznie odcięci od świata. Oddychamy z trudnością, jako że ciśnienie powietrza w gondoli jest bardzo duże, co daje nam tem samem dowód, że aparaty tlenowe sprawnie działają.

5,57 rano: Osiągnęliśmy wysokość 8.500 m. Znajdujemy się wyżej, niż najwyższy szczyt ziemi Mount Everest.

6,05 rano: Cudowny widok! Podziwiamy całe pasmo Alp, Bawarję, Tyrol, Włochy...

6,17 rano: Temperatura spadła o 4 stopnie. Jesteśmy już blisko punktu zamarzania. Gaz wydął powłokę balonu do tego stopnia, że przybrał on zupełnie kształt kulisty.

7,42 rano: Rzucamy znowu trochę balastu.

8,42 rano: Pod nami lodowiec Obergugler. Zeszłego roku tu na tem miejscu wylądowaliśmy. Cosyns świetnie pracuje.

11,10. rano: Płyniemy nad doliną Engadinu.

11,50 rano: Posiadamy tylko jeszcze 20 worków balastu i zaczynamy sobie zdawać sprawę że będziemy musieli lądować gdzieś na terenie Włoch.

12,00 w poł.: Otwieramy po raz pierwszy wentyl i wypuszczamy z balonu nieco gazu.

12,12: Znajdujemy się na wysokości 16,500 metrów! Wszystkie rekordy pobite. Panuje niezwykle zimno. Termometr wskazuje 15 stopni poniżej zera. Daje się to nam okropnie we znaki. Palce grabieją i nie można niemi prawie zupełnie poruszać. Wypuszczamy znowu trochę gazu.

12.18 popoł: Znajdujemy się na północ od jeziora Garda. Cudowny widok na cały prawie półwysep Apeniński. Przypominamy sobie nagle że prócz paszportu posiadamy również t. zw. kartę rozpoznawczą.

12,29 popoł.: Wypuszczamy znowu gaz. Spadamy teraz z szybkością 2 metrów na sekundę, z czego jesteśmy zupełnie zadowoleni.

13,24 popoł.: Balon zaczyna iść w górę, wobec czego jesteśmy zmuszeni wypuścić znowu większą ilość gazu. No, — opadamy z powrotem.

14,08 popoł.: Zjechaliśmy na 12,300 metrów i wchodzimy obecnie w rejon t. zw. troposfery.

15,28 popoł.: Spadamy teraz z szybkością 3 metrów na sekundę. Znajdujemy się obecnie na wysokości 6.500 m.

15,55 popoł.: Otwieram okienko wyjściowe i wyglądam na zewnątrz balonu. Widzę dokładnie

powierzchnię jeziora Garda

i spostrzegam, że niema na niem ani jednej fali, czyli, że nawet najmniejszy podmuch wiatru nie będzie nam przeszkadzał przy lądowaniu.

17,00 popoł.: Za minutę będziemy się już znajdować na twardej ziemi".

Na tem dziennik się kończy.

Jak wiadomo, prof. Piccard oświadczył prasie, że jeśli chodzi o wyniki naukowe lotu, to dają mu one całkowite zadowolenie. Jego teorja w sprawie intensywniejszego działania promieni kosmicznych w rejonie stratosfery, została w zupełności potwierdzona.

W ostatniej chwili donoszą ze Sztokholmu, że tegoroczna nagroda Nobla z dziedziny fizyki ma zostać przyznana prof. Piccardowi.

I słusznie!

Przygoda niemieckiego turysty.

Niebezpieczna wycieczka do Sowietów.

Poczciwy Bawarczyk, dr. Hans Grosser, chciał koniecznie przekonać się osobiście, jak to właściwie jest w tych Sowietach, uważał bowiem, że wszystkie relacje o tamtejszych stosunkach, są grubo przesadzone, (naturalnie na niekorzyść Sowietów).

Gdy więc ujrzał na murach miasta piękne, barwne i krzykliwe afisze pewnej sowieckiej

agencji turystycznej,

zachęcające do zwiedzania Rosji, dr. Grosser postanowił spędzić swe wakacje w raju bolszewickim.

W tym celu udał się do Berlina aby zasięgnąć informacji w tamtejszej centrali agencji sowieckiej. Przyjęto turystę bardzo gościnnie i kazano mu zapłacić

4 tysiące franków za bilet

i formalności paszportowe. Uiściwszy tę należność Niemiec, zadowolony ze swego pomysłu, wsiadł do pociągu i pojechał w nieznany świat rosyjski. Ledwie jednak stanął na peronie dworca moskiewskiego, spotkał go srogi zawód. Został aresztowany i odprowadzony do dyrekcji GPU., gdzie go sfotografowano, skrupulatnie zmierzono, poddano dokładnej rewizji

i odesłano... do aresztu.

Przez kilka dni z rzedu starano się wszelkiemi sposobami wydobyć z niego zeznania, w jakim ukrytym celu przybył do Sowietów. Chciano też wmówić w niego, że celem tym było „podburzanie" narodu rosyjskiego przeciw władzy sowieckiej.

Po 15 dniach katorgi odesłano ciekawego Niemca do granicy i polecono nie pokazywać się więcej w „raju". Polecenie to jednak zdaje się było zupełnie zbyteczne. Zmęczony, wymizerowany i zniechęcony dr. Grosser nie ma prawdopodobnie zamiaru po raz drugi narażać się na takie przyjemności.

W każdym razie zaskarżył sowiecką ajencję podróży do sądu berlińskiego o odszkodowanie.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

10 **Przedruk wzbroniony.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młoda dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

* * *

Kazałem go sobie przysłać do kancelarji i powiedziałem sekretarzowi, żeby nas zostawił samych.

Słuchaj, Mydlarz — zacząłem — dowiedziałem się, że to ty wywołałeś tę awanturę w warsztacie tydzień temu. I potem zwaliłeś wszystko na Svedsona?

— Kto to powiedział? Łgarstwo! — wrzasnął Edwards. — Nic o tem nie wiem. Nie byłem tam...

— To co, że nie byłeś — rzekłem, wstając z groźnym pomrukiem powieściowego kata więziennego i wychodząc z za biurka. — Nie potrzebowałeś tam być, łajdaku. Przedtem ich podburzyłeś. Wiesz, cholero, jak tam było.

Z temi słowy wyrżnąłem go pięścią w szczękę, tak, że zatoczył się pod ścianę i upadł na podłogę. Narobiłem mu więcej strachu niż bólu, bo trzepnął... tylko odniechcenia, dla efektu... Potem porwałem go za kołnierz, podniosłem i syknąłem groźnie w samą twarz:

— Mamy dowody, łajdaku, i jeżeli będziesz się zapierał... — Wetknąłem mu pięść pod nos. — Ty, psie, będziesz mi zarzucał łgarstwo!...

Oczy wyszły mu na wierzch ze strachu, a usta otworzyły się szeroko.

— Ja nic o tem nie wiem — wybełkotał. — Słowo honoru uczciwego...

Wyrżnąłem go drugi raz, tym razem skuteczniej i zadzwoniwszy na dozorcę, kazałem wynieść swą ofiarę z kancelarji i ocucić.

W tydzień później miałem z Mydlarzem drugi wywiad, po którym powędrował do infirmerji. Nie chciał się przyznać do winy, ale dałem mu spokój, a zato zabrałem się do innych więźniów. Jednocześnie wydałem zaostrzone zarządzenia dyscyplinarne. Przez czas, kiedy Mydlarz był na kuracji, rozeszła się szeroko pogłoska o moich nieludzkich metodach.

Czekałem cierpliwie w nadziei, że rzeczy pójdą przewidzianym biegiem bez dalszej pomocy z mojej strony. I tak się stało. Opinja publiczna dowiedziała się, że jeden z więźniów jest bliski śmierci, bo tak okropnie znęcałem się nad nim od szeregu miesięcy. Przyjaciel odrzuconego kandydata na moje stanowisko napisał list do redaktora „Express'u", i pismo to podniosło humanitarny alarm.

Reszta poszła jak z płatka. W niecałe dwa tygodnie później zjechały się władze sądowe na śledztwo. Zdumiewałem się, ilu więźniów przypominało sobie okrucieństwa, jakich doznawali ode mnie od początku mego urzędowania. Zbadano starannie, w jakich okolicznościach pomarli chorzy w infirmerji przez ten okres, ale na szczęście dla mnie, żaden nie przeniósł się na tamten świat wskutek pobicia. Ale i tak skandal był niesłychany. Mydlarz święcił triumfy. Podziwiałem jego wyobraźnię, której nie przygasiły nawet świadectwa lekarzy.

W najgorętszym momencie podałem się do dymisji, która została przyjęta. Sprawa zakończyła się ku ogólnemu zadowoleniu, z wyjątkiem kilku litościwych filantropek, które, gdyby to było w ich mocy, skazałyby mnie na szubienicę, no i Mydlarza, który chciał mnie zaskarżyć o sto tysięcy dolarów odszkodowania. Posłałem mu później w prezencie czekolady i tytoniu w ilości bardziej niż zadowalającej. W miesiąc potem został ułaskawiony.

V.

POCZĄTEK.

Góry pensylwańskie... Pittsburg... wątpliwości... fala mózgowa... wysiadam... powrót następnym pociągiem!

Próbka nowoczesnego stylu, który mówi dużo, a niedopowiada jeszcze więcej.

Zaraz na wstępie posłuchałem wewnętrznego nakazu i przestudjowawszy notatki Holborna, doszedłem do przekonania, że lepiej będzie sprzymierzyć się nie ze znajomymi detektywami, lecz z rzezimieszkami.

Początkowo zamierzałem pojechać na zachód i wyrabiać sobie stosunki w kołach złodziejskich, lecz już przed do[illegible] biciem do Pi[illegible] ogarnęło mnie zniecierpliwie[illegible] stosunki mogły mi się przyd[illegible] nie, ale napewno straciłbym [illegible] dużo czasu. Ostatecznie, w razie jakiejś biedy mogłem się ratować sprytem i intuicją. Nie, najlepiej było przystąpić do rzeczy odrazu, bez długich zachodów.

Postanowiłem wrócić do Nowego Jorku, tego kolosalnego ludzkiego mrowiska, prawdziwego portu wszelkiego rodzaju przestępców, zjeżdżających się tutaj z całego świata i szukających na lądzie i wodzie, kogoby mogli pożreć, prawdziwego portu zaginionych i uciekinierów. A [illegible] Dubrosky był wędrowcem i Pat szukała go za morzem. W dodatku łatwiej mi było udawać ciemną reputację, niż ją sobie wyrabiać.

Mogłem się tam coprawda spotkać z którym z moich pupilów z Franklinu, ale to byłaby dobra próba mego przebrania. Jeżeliby mnie taki nie poznał, to tem bardziej kto inny.

W Pittsburgu, mając sporo czasu do powrotnego pociągu, wynająłem pokój w tanim hotelu, żeby sobie przefasonować twarz. Przedtem jeszcze zaszedłem do dziesięciorzędnego fryzjera, który podstrzygł mi włosy tak ordynarnie, jak tylko można sobie wyobrazić. Wąsy sam sobie zgoliłem, a nadto usunąłem sobie prawie całkowicie brwi, które schodziły mi się nad nosem. Następnie wepchnąłem na ząb złotą koronę, o którą postarałem się jeszcze we Franklinie.

Spojrzawszy w lustro, nie poznałem siebie. Nie byłem podobny nawet do swojego kuzyna. Gdybym wrócił z taką twarzą do Franklinu i przedstawił się jako były naczelnik, wziętoby mnie pod klucz.

Wróciłem do Nowego Jorku śliamaczym pociągiem wcześnie z rana. Chciałem sprawdzić, czy już słońce wzniosło się nad horyzont, ale przeszkodził mi w tem łańcuch drapaczy nieba. Posiliwszy się w taniej jadłodajni, poszedłem nad Hudson, żeby przeprawić się do Manhattanu, ale nocny prom z Albany kazał na siebie czekać nieznośnie długo, a tymczasem wybrzeże zaroiło się hałaśliwym tłumem.

Obserwując falę ludzką, wylewającą się z przystani, zauważyłem osobnika, który odrazu mnie zainteresował. Był to mały, suchy jegomość, w garniturze w krzyczące kraty, w lakierkach i z migotliwą spinką w krawacie. Widać było, że nie miał najmniejszego pojęcia o elegancji i wystroił się przypadkowo w jakimś celu. Spostrzegłem, że rozglądał się ciągle naokoło i w pewnej chwili chciał złapać taksówkę, ale się rozmyślił i znów zaczął się rozglądać. Potem zginął mi z oczu. Nagle z głębi ulicy nadjechał kolosalny omnibus miejski, żółty jak pomarańcza, i zobaczyłem, że mój elegant pędzi do niego co sił w nogach. W jego zachowaniu było coś takiego, że pomyślałem odrazu, że ktoś musiał po niego przyjechać. Jednocześnie olśniło mnie przypomnienie wzmianki w notatkach Holborna o „wielkim, żółtym wozie".

Skoczyłem do najbliższej taksówki i wsiadając, rzekłem do szofera:

— Jedź pan za tym wielorybem.

Jadąc ulicami Manhattanu przeklinałem swe przywidzenie, które jednak nie przestawało mi mówić, że jestem na jakimś tropie. Naturalnie wbiłem sobie w pamięć numer omnibusu. Przez pół godziny mój szofer zygzakował dyskretnie za żółtym gmachem. Nagle, w pobliżu Grand Street, elegant wyskoczył zręcznie w biegu i pomaszerował chodnikiem z taką miną, jakby przez cały czas szedł pieszo.

To wydało mi się już tak znaczące, że postanowiłem go nie opuszczać.

Tymczasem szofer odwrócił się i wrzasnął przez szybę:

— Którędy?

— Za tym kraciastym.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Chaotyczne odnawianie elewacji odbiło sie ujemnie na zewnętrznym wygladzie miasta. Inspektorat artystyczny magistratu niejednokrotnie wskazywał na konieczność uporządkowania tej dziedziny prac pod względem uzależnienia wyboru koloru i sposobu odnawiania domów od decyzji inspektoratu. Sprawa odnawiania kamienic była tematem dyskusji na jednem z posiedzeń rady artystycznej. Inspektorat artystyczny złożył wykaz barw dopuszczalnych przy odnawianiu, przytem kolory te stosowane będa zależnie od warunków. Strona cienista ulicy odnawiana musi być na kolar jaśniejszy. W ten sposób stwarza jakoby równowagę optyczna. Gama kolorów ma być ograniczona. Dopuszczane będą kolory: kremowy, szary lub kawowy w różnych odcieniach.

* * *

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie ustala listę pracowników umysłowych, którym od 1 stycznia 1933 roku przysługiwać będzie prawo renty starczej. Chodzi tu o pracowników, którzy w dniu 1 stycznia 1928 roku będą mieli ukończonych 65 lat życia i byli bez przerwy zatrudnieni w okresie od 1 stycznia 1928 roku do 1 stycznia r. 1933, bez przerw w ubezpieczeniu, wywołanych bezrobociem. Rentę starczą można pobierać, pracując nadal zarobkowo.

* * *

Zakończono przebudowę pieców komorowych w gazowni miejskiej przy ul. Dworskiej. Wczoraj uruchomiono na próbę pierwszy piec. Próby wypadły pomyślnie. Wybudowany blok pieców składa się z 5 pieców z których każdy ma 6 komór z ogólna zdolnościa produkcyjną około — 40,000 mtr. sześc. gazu na dobę. Nowe piece wybudowane są na miejsce starych walacych sie wybudowanych jeszcze przed wojną i przekazanych miastu przez Tow. Dessauskie w stanie nie do użycia.

* * *

W ciagu ostatnich kilku lat wysiłek magistratu w kierunku uporządkowania przedmieść i podniesienia ich stanu sanitarnego był wielki. Koszt inwestycji dochodzi do 100 miljonów złotych. Przedmieścia, Warszawy przyłaczone do miasta w roku 1916 były zaniedbane i doprowadzenie ich do porzadku nie może nastąpić odrazu. W każdym razie wykonano wiele, zwłaszcza w Mokotowie, na Czerniakowie, na Żoliborzu, na Ochocie i na Woli. Potrzeby przedmieść są wielkie. Magistrat nie posiada na to funduszów. Wszelkie inwestycje moga być wykonywane stopniowo, z biegiem lat. W celu doprowadzenia przedmieść do należytego stanu wymagany jest program, który pozwoliłby na realizację stopniowa zamierzeń. W tym celu wybrano w r. z. komisję dla spraw przedmieść z udziałem członków magistratu. Komisja ta rozbiła się na podkomisje.

Oszustwa „kontrolerów pożyczek"

Zuchwałość dwóch wydrwigroszów.

Z Katowic donoszą:

W mieszkaniu Alfreda Czyża w Świętochłowicach (ul. św. Józefa), zjawili się dwaj nieznani osobnicy, z których jeden przedstawił się jako agent pewnego Banku pod nazwiskiem Michał Kopczyński z Jarosławia, ul. Pełkińska 7. W trakcie rozmowy osobnicy ci wyłudzili od Czyża 3 obligacje premjowej pożyczki budowlanej, serji I. o numerach 0589181, 0589134 i 0589177 z dnia 1 września 1930 r. na łączną kwotę 150 zł.

Osobnicy ci pod pozorem wymiany tych obligacyj, na które

rzekomo padła wygrana,

zabrali je z sobą i zobowiazali się po upływie kilku dni przesłać Czyżowi inne obligacje, oraz wygraną kwotę, a na otrzymane obligacje osobnicy pozostawili Czyżowi formularz zgłoszenia do kontroli pożyczek premjowych za nr. 005946 firmy Lwów Sp. dla Oszczędności i Kredytu Sp. z ogr. odp. oddział Kontr. losów, Lwów ul. Kilińskiego 3.

Formularz ten zaopatrzony był również w pieczęć okrągłą o treści „Spółdzielnia dla Oszczędności i Kredytu Lwów—Król. Huta". Ponieważ dotychczas osobnicy nie dali znać o sobie. Czyż przyszedł do przekonania, iż padł ofiarą wyrafinowanych oszustów. Osobnik podający się za agenta banku pod nazwiskiem Kopczyński Michał. jest wzrostu około 175 cm. brunet, włosy i oczy czarne, twarz owalna, opalona, średniej budowy ciała, wieku około 24 lat, ubrany w garnitur koloru oliwkowego, lekko kratkowanego.

KRATECZKI.

ROGATY MĄŻ.

Za twoje myto — kijem cię obito.

Historja dzisiejsza będzie szablonowa i powszednia jak kryzys, jak brak gotówki, jak bezrobocie. Dotyczy bowiem historji męża zdradzonego i żony zdradzającej, słowem jest to historja niezmiernie pospolita, w której trudno będzie czytelnikowi doszukać się czegoś nowego.

Właściwie będą to dwie historje. Jedna trochę prawdziwa a druga zupełnie prawdziwa. Ta trochę prawdziwa ma brzmienie następujące:

Anastazy Frajerczyk, urodzony Abram Frajersohn (zmienił przed kilku laty wyznanie i nazwisko) ożenił się przed kilku tygodniami z ponętną Dorcią Gancegal vel Gancowską. Już w trzy tygodnie po ślubie Frajerczyk zmuszony był wyjechać w sprawach handlowych na dłuższy czas. Frajerczyk jest to człowiek przewidujący, zwrócił się więc do swego sąsiada z prośbą:

— Drorgi panie Bałwaner, pan mi wyświadczy przysługę? Zostawiam młodą żonę i muszę wyjechać w sprawach interesu. Gdyby tu pan zauważył coś takiego, hm.... no wie pan już.., niech pan natychmiast do mnie telefonuje.

Bałwaner przyrzekł solennie pilnować Dorci i Frajerczyk wyjechał.

Przez dwa tygodnie nie otrzymywał od Bałwanera żadnej wiadomości, był więc spokojny i zadowolony. Dopiero po kilkunastu dniach otrzymuje depeszę treści następującej:

— Przyjeżdżać natychmiast. Bałwaner.

Frajerczyk szybko pakuje się, wsiada na pociąg i jedzie do Łodzi.

— Co się stało? — pyta zaniepokojony sąsiada.

— To się stało: codziennie, od chwili gdy pan wyjechał, przychodził o 8-ej do pańskiej Dorci młody Głupawer i siedział u niej stale do 8-ej wieczór.

— I teraz dopiero mi pan o tem depeszowałeś?!

— Poco miałem depeszować? To było zupełnie zwykłe. Ale wczoraj, patrzę, godzina trzecia, 15 po trzeciej, pół do czwartej, Głupawera niema. To mi się wydało dziwne i pomyślałem sobie: teraz muszę telegrafować po męża i zatelegrafowałem!

BÓJKA.

A teraz historja prawdziwa:

Jan Wałtysek miał młodą i ładną żonę Annę. Jan miał lat 56, Anna zaś 27. Te dwie cyfry czynią zupełnie jasnym fakt, że musiał istnieć jeszcze ktoś trzeci. I rzeczywiście istniał Michał Modroń, który miał lat 32, to jest akurat tyle, ile trzeba było dla 27 lat Anny.

Ten miły trójkącik trwał przez kilka lat ku potrójnemu zadowoleniu. Wałtysek pracował przeważnie w nocy, więc Modroń zastępował go godnie u boku lubej Anny.

I stan ten trwałby do wieku, gdyby nie fatalny zbieg okoliczności, a właściwie gdyby nie sąsiedzi, którzy donieśli Janowi, że jego żona uzupełnia sobie u Michałka braki Jana.

Jan zapałał świętem oburzeniem i prastarym wzorem zdradzanych mężów przyszedł pewnej nocy niespodzianie do domu, gdzie złapał Michała, obił mu zdrowo buzie i wyrzucił kochanka ze wszystkich schodów co nie wyszło bez szkody dla Michasiowego zdrowia.

Ponieważ kochanek jest poto, by dopełniał męża i pobicie go nie zmieni w niczem ustroju świata, Sąd skazał Jana Wałtyska na 2 tygodnie aresztu.

Michałek będzie mógł spokojnie przez 2 tygodnie badać wdzięki Anny, jeśli nie stracił już w tym kierunku zapału.

Jerzy Krzecki.

Zwłoki w altanie.

Śmierć włóczęgi z głodu.

Z Katowic donoszą:

Ignacy Szemroszczyk zam. w Katowicach przy ul. Sobieskiego, znalazł w swej altance w ogrodzie, przy ul. Gojnego w Katowicach, zwłoki mężczyzny, w którym ustalono 54-letniego Niemczyka Józefa, bezrobotnego, stanu wolnego, zam. ostatnio w Katowicach przy ul. Moniuszki 4. Według orzeczenia lekarskiego, zmarł on na skutek ogólnego wycieńczenia. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Nieboszczyk zażądał wody.

Popłoch przed katafalkiem.

Niesamowity wypadek wydarzył się w Korczynie. Niedawno zachorował tam bogaty 36-letni gospodarz Wawrzyniec Scholastyk. Opieka lekarska niewiele pomogła, chory zapadł na zdrowiu. W nocy chory kazał zawezwać księdza. W 2 godziny po przyjęciu św. Sakramentu, Scholastyk wyzionął ducha.

Tej samej nocy rozegrały się w obejściu Scholastyka niesamowite sceny. Z wybiciem północy, zwłoki zmarłego spoczywające na katafalku ruszyły się i trup zachrypniętym jakby z oddali wydobywającym się głosem zażądał wody. Struchleli ze strachu domownicy, rzucili się do ucieczki, jednakowoż »zmartwychwstały" Scholastyk, jakimś nieludzkim skowytem zdołał zatrzymać żonę Paulinę.

i jeszcze raz powtórzyć prośbę.

Po wypiciu wody Scholastyk bez wypowiedzenia słowa położył się z powrotem na katafalku. Gdy po chwili żona, która już w międzyczasie zdołała nabrać troche odwagi, przystąpiła do męża, ten był już bez życia.

Z miejsca zawezwano lekarza który stwierdził, że Scholastyk znajduje się w śnie letargicznym. Chwilowa przytomność była wynikiem niezwykłej emocji, przeżywanej przez nawpół przytomny organizm. W letargu przebywał Scholastyk

jeszcze przez dwa dni.

dopiero drugiej nocy zmarł on na atak sercowy. Mimo urzędowego stwierdzenia zgonu, żona zmarłego nie chciała dopuścić do pogrzebu i dopiero władze musiały oporną wdowę zmusić do pogrzebania zwłok. Przez kilka następnych dni kobieta spędzała cały czas na świeżej mogile nasłuchując pilnie, czy nie dojdą ją jakieś szmery z grobu.

Imaginacja uczyniła swoje. Onegdaj wbiegła wdowa do urzędu gminnego z krzykiem, że wyraźnie słyszała głos, wołający o pomoc pochodzący z grobu mężowskiego. Na polecenie prokuratora dokonano ekshumacji zwłok lecz z wynikiem jak to było do przewidzenia ujemnym.

Wypadek ten wywołał wśród chłopów wielką sensację a fakt podwójnej śmierci jest szeroko komentowany przez mieszkańców okolicy.

—x:o:x—

Kula wyrównała porachunki.

Śmiertelny strzał do dzierżawcy.

Z Chełmna donoszą:

W Pienkach w powiecie chełmińskim zachodziły często spory na tle opłat dzierżawnych między właścicielem gospodarstwa Iwanowskim a jego dzierżawcą Michalskim. Każde prawie spotkanie się gospodarza z dzierżawcą

kończyło się awanturą.

Onegdaj, podczas ponownej sprzeczki Iwanowski dobył nagle rewolweru i strzelił do Michalskiego, kładąc go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

—x:o:x—

Zderzenie tramwajów w Bydgoszczy.

Pułapka krętej ulicy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Motorowy tramwaju jadącego w kierunku Okola nazwiskiem Mróz w mniemaniu, że aparat sygnalizacyjny jest oświetlony i wskazuje na wolny przejazd, wyruszył z ulicy Długiej w dalszą drogę w kierunku Wełnianego Rynku, gdy nagle niespodzianie z przeciwnej strony wyjechał drugi tramwaj.

Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie i katastrofa wprost nieunikniona. Dystans za krótki, ażeby zahamować na czas wozy i uniknąć zderzenia. Obaj motorowi natychmiast z całą siłą zahamowali wozy, osłabiając przez to siłę uderzenia. Niektórzy pasażerowie— widząc grożace niebezpieczeństwo,

wyskoczyli z tramwaju.

Jeden z konduktorów wobec ostrego zahamowania, kasując właśnie pieniądze, padł jak długi wewnątrz wagonu, nie ponosząc jednak żadnej szkody. Natomiast motorowy Mróz oraz dwaj pasażerowie pp. Radziszewscy odnieśli lekkie rany od odłamków szkła. Oba wozy motorowe zostały poważnie uszkodzone: przednie karoserie tych wozów były zupełnie wtłoczone i szyby wszystkich okien wyleciały.

—x:o:x—

Bezpłatny widz cyrku

śmiertelnie porażony prądem.

Ze Starogardu donoszą:

Podczas widowisk cyrkowych na łące Ziehlkiego przy ul. Lubichowskiej 13-letni Muszyński Izydor został porażony prądem elektrycznym. Chłopiec kręcił się koło cyrku,

chcąc bezpłatnie zobaczyć produkcje

i w ten sposób natknął się na nieubezpieczony przewód. Wskutek ciężkiego porażenia nastąpiła natychmiastowa śmierć. Dochodzenia policyjne wykażą, kto w danym wypadku ponosi winę.

CLAUDE GEVEL.

Pociąg z niespodziankami.

Nowość! Nowość! A w dodatku importowana z Anglji! Rzecz naturalna, że Gilles Pansot zapisał się jeden z pierwszych, gdyż od dziesiątka lat postawił sobi za punkt honoru być pierwszym wszędzie, gdzie chodziło o spróbowanie lub poznanie czegoś nowego.

Był jednym z pierwszych „turystów" lotnictwa, posiadał samochody wszystkich nowych firm światowych, kupował obrazy najbardziej postępowego kierunku malarstwa, miał u siebie ostatnie udoskonalenia fonografu i radja, lubił wprowadzać w modę nieznane lokale restauracyjne, uczęszczał na wszelakie premjery, inauguruje i nowe widowiska. Nie dlatego, by interesował się specjalnie jaką gałęzią sztuki lub dziedziną sportu, lecz uważał to za odpowiednią rolę i misję swego stanowiska, co określał angielskim wyrażeniem. Słowem: był snobem z powagą i przekonaniem.

Kierował się w tem pewnem doświadczeniem, bowiem ta pogoń nowości przyniosła mu powodzenie. Jeżeli stał się posłusznym niewolnikiem bożyszcza nowości wymagające to bożyszcze wzamian nie było niewdzięczne dla niego. Zrealizował bajeczne zyski dzięki giełdowej paradoksalnej zasadzie, że ten, co nic nie posiada, ryzykować może, i potrafił pomimo kryzysu zachować cały swój majątek, ponieważ w porę wycofał się z interesów, które przestały go zajmować dlatego, że nie były już nowe.

Dzięki temu, jakkolwiek opuścił swój prowincjonalny zakątek zaledwie z kilku tysiącami franków w kieszeni, stał się w zawrotnych latach powojennych znaną w Paryżu osobistością, ponieważ był bogaty, a co najważniejsze, majątku nie stracił...

Było więc rzeczą normalną, a nawet konieczną, że Gilles Pansot zarezerwować kazał dla siebie miejsce w pociągu z niespodziankami — tym pociągu, co to wyjeżdża w kierunku nieznanym, zatrzymuje się, niewiadomo gdzie, zmuszając swoich pasażerów stanąć bądź w oberży, bądź w pałacowym hotelu, zależnie od swego kaprysu, i narzuca im chwilowych towarzyszów efemerycznej przygody bez jutra... Była w tem niezwykłość i fantazja — rozrywka w wieczyście monotonnem życiu. Inowacja w Francji, lecz rzecz już wypróbowana z drugiej strony kanału La Manche. Gilles Pansot musiał jej spróbować.

Pewnej soboty po południu auto jego zawiozło go na małą stację za rogatkami stolicy, gdzie na swych gości czekał na bocznym torze nowiutki, lśniący pociąg, wyrzucając kłęby pary i gwiżdżąc przenikliwie.

Pasażerowie stawili się tłumnie i punktualnie, w doskonałych humorach, gawędząc wesoło, dumni ze swej nieświadomości celu podróży, gubiący się w domysłach, wierzący w własną przenikliwość. Uczucie wspólnej nowej przyjemności i podniecenie przy rozwiązywaniu ogólnej zagadki zamieniły się wkrótce w wesołą zażyłość. Gilles Pansot śmiał się, jak wszyscy, i narówni z innymi wysuwał swoje przypuszczenia i prognostyki.

Pociąg ruszył. Nigdy krajobraz żaden nie wzbudził tak zgodnego, powszechnego podziwu, jak tym razem. Nigdy też nie chwytano tak chciwie wywoływanych nazw stacyj. Przy każdym nowym zwrocie pociągu zapadły się w niwecz jakieś przypuszczenia i wybuchały śmiechy. Wkońcu, gdy zatraciły się wszelkie lokalne znajomości terenu, wszyscy zgodzili się jednogłośnie, że nie wiedzą, gdzie się znajdują, i zadowolili się podziwianiem nieznanych pięknych zakątków rodzinnego kraju.

Jeden tylko Gilles Pansot od kilku chwil nie brał udziału w ogólnej rozmowie. Rozglądał się z wyrazem twarzy odrębnym od miny współtowarzyszów podróży. Do niego jednego przemawiał ten rodzaj widnokręgu, leniwa rzeczka, płynąca wśród lasów, staw otoczony wierzbami i wiadukt kolejowy... Żartobliwy pociąg obdarzył go niespodzianką stron rodzinnych z okresu dzieciństwa.

Nie przyjeżdżał tutaj oddawna z powodu braku czasu — jak mawiał zwykle, lecz wiedział dobrze, że nie odwiedzał tych stron, bo nie chciał. Odczuwał rodzaj żalu względem tego otoczenia — tła dawniejszej swej biedy i dawnych ciężkich lat. Powstrzymywał go również rodzaj wstydliwości z własnego zbytku w stosunku do dalekich i ubogich krewnych, a także żenujące wspomnienie...

Jak dalece przypadek posunie swą grę?... Już ukazały się wieżyce kościoła, umieszczonego na wzniesieniu, jak katedra w minjaturze, w centrum starszej dzielnicy miasteczka. Gdzie zatrzyma się pociąg? Czy jak dawniej na przedmieściu?

Ileż to zapomnianych obrazów migało przed oczyma Gilles'a, znanych tylko jemu! Zastanowił się: czy małe miasto nadal pozostało oderwanym od świata zakątkiem, ukrytym pomiędzy wzgórzami w ciemnych, gęstych lasach?

O! tak. Ze wszystkich wagonów rozlegał się zdumiony okrzyk: Clairefontain! Clairefontain! — nazwa przeczytana na plakacie.

Uciekł szybko od tłumu współtowarzyszy podróży, którzy zakrzątnęli się na małym placu miasta ze śmiechem i rozbawieniem, w poszukiwaniu odpowiedniego dla siebie lokalu. Znał dobrze skrót drogi, prowadzący do starej dzielnicy. Znalazł go zaraz na lewo, przy drewnianej budce, w której sklep po kupcu kolonjalnym zajął obecnie szewc ze swym warsztatem. Drobne to zmiany tylko.

Gilles w postępowaniu swem był zawsze szczery. Skoro los już zrządził, że znalazł się tutaj, śpieszno mu było zobacyć starą uliczkę i ciasny domek, w którym spędził swoją młodość. Co przytem ryzykował? Kto go pozna? Kto jeszcze myśli o nim tutaj? Czy żyje jeszcze która z osób, jakie znały go dawniej?

Nad wszystkiemi wspomnieniami, które w drodze tłoczyły się w jego mózgu, właściwie górowało jedno tylko dążenie, jeden tylko obraz, jedna ciekawość, której wstydził się potrosze. Daremnie tłumił to wspomnienie, w głębi jego duszy pozostało żywe, ponieważ łączyło się z wyrzutem sumienia... Co stało się z Paulinką. która obiecała mu, że czekać będzie na niego, i wkońcu zniechęciła się brakiem odpowiedzi na naiwne i czułe listy, jakie słała mu ciągle?

I oto Gilles znalazł się przed domem, gdzie przyszedł na świat. Nie był wspaniały, to prawda, lecz Gilles uważał, że nie brakuje mu pewnego szyku i oryginalności z powodu widocznych nazewnątrz belek i rzeźbionych medaljonów, wyobrażających złośliwe oblicza djabelskie...

I oto Gilles znalazł się przed wystawą sklepu, ułożoną według wzoru z przed trzydziestu lat, z bielizną dziecięcą, szpulkami nici z pudełkach, ołowianymi żołnierzami i barwnemi obrazkami — wystawą sklepu, należącego ongi do matki Paulinki, handlującej norymberszczyzną... Za kontuarem zobaczył kobietę, zajętą mierzeniem tasiemki. Miała siwe włosy, ociężałą figurę, lecz te same fiołkowe oczy, których Gilles nigdy nie zapomniał... W kącie sklepu dwoje dzieci bawiło się zniszczonemi zabawkami, a przy kasie, nachylony nad księgą, stał gruby mężczyzna...

Gilles Pansot zawahał się... Och! na krótką chwilkę tylko... Nie wejdzie... Oddalił się, czując ulgę, lecz i niewytłumaczoną przykrość także...

Pośpiesznie wrócił do opuszczonego przed chwilą towarzystwa, by zaproponować mu oprowadzenie go po mieście... Nie zdradził im — oczywiście — że jest miejscem jego urodzenia...

Małe miasteczko, bardzo ciekawe, które zna dobrze i lubi dla jego staromódnego uroku.... Odkrył je już dawniej, lat temu kilka, podczas wycieczki autem...

Tłum. L. M.

SPORT

Hołd olimpijczyków dla Lincolna i Kościuszki.

Echa skandalu w Chicago.

Niewłaściwe i stronnicze zachowanie się amerykańskich sędziów w czasie ostatnich międzynarodowych zawodów wywołały zrozumiały oddźwięk w całej Polonji amerykańskiej oraz wśród rzeszy sportowców amerykańskich. Naogół dzienniki wyrarażją się o incydentach bardzo niepochlebnie dla sędziów.

W godzinach rannych przedstawiciele organizacji zawodów złożyli wizytę kierownictwu polskiej drużyny olimpijskiej, przepraszając za „nieporozumienia jakie zaszły na zawodach".

Polska ekspedycja olimpijska zwiedziła Chicago. Przed południem konsul Rzeczypospolitej p. Zbyszewski wydał przyjęcie na cześć naszej drużyny. Po południu nasi olimpijczycy złożyli wieńce pod pomnikami Lincolna i Kościuszki. Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane przez miejscową Polonję,

O godz. 8-ej wieczór odbyła się na stadjonie Chicagowskim wielka akademja szermiercza na której szermierze polscy rozegrali walki pokazowe z mistrzami węgierskimi. Zainteresowanie akademją bardzo duże.

Ostateczny terminarz gier międzyokręgowych.

W listopadzie wyłoni się mistrz Polski.

Ustalony ostatecznie terminarz gier międzyokręgowych o wejście do Ligi przedstawia się następujaco:

28 sierpnia: Ł.T.S.G.—Polonja B, Gwiazda—Legja, Podgórze—Warta Hasmonea—Unja, I p. p. leg.—76 p. .

4 września: Legja—Polonja B, Gwiazda — ŁTSG., Warta—IFC. Polonja P.—Hasmonea, 4 dyon sam. pan.—I p. p. leg.

11 września: Legja — ŁTSG., Gwiazda— Polonja, B. Podgórze — IFC. Polonja P. —Unja. 76 p. p.—4 dyon sam. pan.

18 września: ŁTSG.—Legja, Polonja B.—Gwiazda, Warta—Podgórze, Hasmonea—Polonja P. 76 p. p. —1 p. p. leg.

25 września: Polonja B.—ŁTSG. Legja—Gwiazda, IFC.—Warta, Unja—Polonja P. 4 dyon sam, pan.—76 p. p.

9 października: ŁTSG.—Gwiazda.

W drugiej połowie października półfinały a w początkach listopada — finały.

W pięciolecie łódzkiego sportu robotniczego.

Rewanżowe zawody Warszawa — Łódź.

W nadchodzącą niedziele, z okazji przypadającej 5-ej rocznicy istnienia Łódzkiego Robotniczego Komitetu Sportowego, będą się odbywać w ciągu całego dnia (od godz 9-ej rano), w Łodzi na boisku Widzewa zawody sportowe klubów robotniczych. W ramach zawodów zostanie rozegrany rewanżowy mecz fotbalowy między reprezentacjami Łodzi i Warszawy, przyczem miasto nasze reprezentować będzie znajdujący się w doskonałej formie Widzew, zaś Warszawę zespół złożony z graczy Skry Marymontu i Żnicza— Pruszkowa. Poza tem odbędzie się błyskawiczny turniej piłkarski przy udziale Widzewa, Tury, Szternu i Morgenszternu z Łodzi, Skry i Ruchu z Piotrkowa, Turu i Szternu z Pabjanic. Gwiazdy z Kalisza i Szternu ze Zduńskiej Woli. Również zostanie rozegrany turniej błyskawiczny piłki koszykowej i siatkowej zespołów męskich, i odbędą się popisy gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne. Ceny wejścia minimalne przed poł. po 20 gr. i po poł. 50 gr.

Kto wygra mixta o mistrzostwo Polski?

Wyniki w pierwszym dniu zawodów.

W mistrzostwach polskich, wprost sensacyjnie zapowiada się walka w mixcie. Nigdy dotąd w turniejach polskich, nie było tak wysokiej konkurencji. Poprostu trudno stawiać jakiekolwiek prognostyki, bo kto może wiedzieć kto jest lepszy: Menzel —Deutsch, Tłoczyński—Jędrzejowska, Hebda —Volkmerówna, Granyuillot—Barbier, Martin Legay—Gallay, czy też J. Stolarow

Wszystkie te pary mają równe szanse dojścia do finału. Mogą być niesłychanie ciekawe mecze już od pierwszych round.

Przypominamy, iż Menzel, należy do ekstraklasy, a Barbier, jest jedną z najlepszych mixcistek Europy.

Nasza para: Tłoczyński—Jędrzejowska, dobrze zgrana w ostatnich turniejach w Anglji, będzie miała też coś do powiedzenia.

Martin Legay, partner Du Plaixa, spotykał się już z Tłoczyńskim w doublu wielokrotnie. Tłoczyński uważa go za gracza groźnego.

Program zawodów może niepotrzebnie rozwleczono na cały tydzień, wobec czego w pierwszym dniu odbyły się zaledwie dwa spotkania. W grze podwójnej mieszanej Jędrzejowska z Tłoczyńskim pokonali Grąbczewską z Kruczkiewiczem 6:3, 6:1, zaś w grze pojedyńczej Marczewski w pięknym stylu wyeliminował Tarasiewicza, bijąc go 6:3, 6:0, 6:2.

Najpierw w kraju...

Nowe zaproszenia dla Kusocińskiego.

Ostatnio P. Zw. Lekkoatl. otrzymał zaproszenia dla Kusocińskiego na start w Strassburgu 4 września i w Helsingforsie 11 września. Ze względu jednak, na powrót naszych olimpijczyków dopiero około 9 września, oba te zaproszenia załatwiono odmownie. Zresztą, jak się dowiadujemy, zarząd Warszawianki, postanowił narazie odkładać wszelkie propozycje na start Kusocińskiego zagranicą. Mistrz Olimpjady posiada już bowiem program ustalony: 17 i 18 września — zawody międzynarodowe w Warszawie, 24.IX—1.X udział w meczach międzypaństwowych w Pradze, Wiedniu i Budapeszcie, 8 i 9 października — zawody międzynarodowe w Polsce. Możliwem jest więc, że pierwszy indywidualny start Kusocińskiego zagranicą nastąpi dopiero w połowie października.

Dodatkowa komisja poborowa

W nadchodzący poniedziałek dnia 29 b. m. o dgodziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy Al. Kościuszki nr. 21 dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź - Miasto II.

Stawić się winni poborowi rocznika 1911 i starszych, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów pol. państw. o ile dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej

dla bezrobotnych za miesiąc sierpień r. b.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w czwartek, dnia 25 sierpnia r. b. rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc sierpień dla bezrobotnych, którzy posiadają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu, a zgłosili się do biura Urzędu przy ul. Żeromskiego 44 i zostali uprawnieni do zapomogi.

Samotni prawa do zapomogi nie posiadają, jak również nie mają prawa bezrobotni, w których rodzinie, pozostającej we wspólnem gospodarstwie domowem, choć jeden członek pracuje lub posiada inne źródła dochodu, równe lub przewyższające ewentualną zapomogę.

Do państwowej zapomogi doraźnej nie mają prawa bezrobotni, korzystający z pomocy Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. W wypadku stwierdzenia, że bezrobotny, korzystający z pomocy Wojewódzkiego Komitetu, lub ktokolwiek z jego rodziny, pozostającej z nim we wspólnem gospodarstwie domowem, zgłasza się po zapomogę doraźną do Urzędu Zasiłkowego, interesowany zostanie pozbawiony zapomogi pod skutkami prawnemi.

Stawki zapomogowe wynoszą dla bezrobotnych, posiadających rodzinę, składającą się: z ponad 5 osób zł. 30 miesięcznie z 3 do 5 osób—24 zł. miesięcznie, z 1 — 2 osób — 15 zł. miesięcznie.

Wypłaty odbywać się będą w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego nr. 44 w godzinach od 9 do 14, według następującego porządku:

Czwartek, dnia 25 sierpnia r. b. litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K. L. Ł.

Piątek, dnia 26 sierpnia r. b. litery: M. N. O. P. R. S. T. U. W. Z. Ź. Ż.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku ze zbliżającym się terminem międzymiastowego meczu piłkarskiego reprezentacji Łodzi z Poznaniem, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu, kapitan związkowy p. Otto przeprowadził w proponowanym poprzednio składzie pewne zmiany ze względu na kontuzje niektórych z piłkarzy poprzednio wyznaczonych. Ostateczny skład reprezentacji Łodzi przedstawia się obecnie następująco: bramka: Frymarkiewicz (ŁKS), Wojciechowski (SKS), obrona: Karasiak (ŁKS), Kudelski (SKS), pomoc: Jańczyk (ŁKS), Kahan (Hakoah), Welnic (ŁKS), Durka Herbstreich (ŁKS) Klimczak (Turyści) (Sowiak i Król (ŁKS). Rezerwa: Frankus (Turyści). W składzie powyższym nie zostali uwzględnieni piłkarze ŁTSG, gdyż drużyna ta gra w niedzielę mecz o wejście do Ligi z bydgoską Polonią.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Wimy bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu dla kobiet na dystansie około 1000 m. W biegu wezmą udział najlepsze zawodniczki ŁKS-u, Makkabi, Zjednoczonych, Kruszeendera i innych klubów lokalnych. Tytułu mistrzyni broni Głażewska (ŁKS).

(—) W związku z meczem niedzielnym ŁKS—22 pp. w Siedlcach, który zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1, dowiadujemy się, że sędzia p. Walczak nie uznał aż czterech bramek zdobytych na początku meczu dla ŁKS-u przez Herbstreicha (2), Króla i Szałapskiego, przyczem co najmniej dwie z tych bramek były zupełnie prawidłowe. Charakterystyczne, że jedną z tych bramek p. Walczak odgwizdał i piłka znalazła się na środku boiska, lecz pod wpływem sędziego linjowego cofnął swą decyzję i dopiero kiedy piłka po raz piąty z rzędu znalazła się w siatce 22 pp. sędzia uznał ją jako pierwszą bramkę dla ŁKS-u.

(—) Finał hazeny o mistrzostwo Polski odbędzie się w Łodzi dnia 3 i 4 września przy udziale mistrza Łodzi—ŁKS. mistrza Warszawy (Legja lub Polonia) i mistrza Poznania—Warty, której udział jest jeszcze wątpliwy. Pierwszego dnia t. j. 3 września ma się odbyć mecz między Wartą a mistrzem Warszawy, zaś drugiego ŁKS spotka się ze zwycięzcą meczu z dnia poprzedniego, przyczem jedno to spotkanie zadecyduje o tytule mistrza Polski. Należy zaznaczyć, że wobec niezgłoszenia się Cracovii, ŁKS wchodzi do finału walcoverem.

Mecze w grach sportowych okręgu łódzkiego o mistrzostwo w klasie B i C mają się rozpocząć w nadchodzącą niedzielę.

(—) Głośny rekordzista Anglik Kay Don znów podjął próby. na swej motorówce „Miss Anglja III" bicia rekordu światowego na jeziorze Sinclair. W pierwszej próbie Kay Don osiągnął przeciętną szybkość 115 mil. t j. 184 klm. na godzinę.

(—) W Cleveland w zawodach lekkoatletycznych olimpijczyk Sextan w rzucie kula osiągnął rekord świata 52 yardy i 11 3/4 cali.

ŚLEDZTWO"

na ekranie kina „Splendid".

Reżysera Siódmaka znamy z dwóch bardzo ciekawych filmów: „Człowiek, który szuka swego mordercy" i „Mroki wielkiego miasta".

Tym razem mamy znów temat kryminalny, którego cała akcja — zgodnie z tytułem — skupia się na samem śledztwie.

Pierwiastków filmowych jest tu b. mało ! mniej zdolny reżyser zrobiłby z tego nudną piłę, tembardziej, że film jest całkowicie mówiony.

Siódmakowi jednak i z tego niewdzięcznego materjału udało się zestawić momenty ciekawe, choć naogół daje film słabszy od poprzednich.

Takim ciekawym momentem, gdzie dźwięk został świetnie wyzyskany, jest np. reakcja podsądnego na odgłos, wywołany rytmicznem uderzaniem sędziego, chodzącego po pokoju w kaloryfer, obok którego przechodzi.

Dobre są sceny w kolei podziemnej (widzi się godzinę, słyszy — odjazd ostatniego pociągu).

W tragiczną aferę uwikłana zostaje niedawno popularna wendetta filmu francuskiego, Annabella, niezapomniana bohaterka filmów „Miljon" i „Jej ekscelencja miłość".

Oto posądzono narzeczonego jej, młodego studenta Pawła Bernta o zabójstwo damy z półświatka, zamordowanej w zagadkowych okolicznościach.

Tragedję dwojga młodych ludzi podwaja fakt, że właśnie ojciec Annabelli, znany ze swej surowości sędzia śledczy, prowadzi dochodzenie przeciwko domniemanemu zabójcy. Przyduszony ciężarem zebranych przeciwko niemu poszlak. wyczerpany męką nieustannych indegacyj Bernt stracił siły do dalszej walki i przyznał się do zbrodni, której nie popełnił. Tylko przypadek ustrzegł sędziego śledczego od wniesienia oskarżenia przeciwko niewinnemu człowiekowi.

Charakterystyka środowiska (pomimo wersji francuskiej tło niemieckie pozostało niezmienione) oraz osób nawet epizodycznych, opracowana jest z drobiazgowością a nawet z wnikliwością psychologiczną, co odbija się zarówno w grze aktorskiej, jak w doborze dekoracji.

Film zrobiony jest z dużą kulturą.

Aktorzy tworzą niezrównany zespół. Obok Annabelli zaprezentował się wspaniały tragik francuski — Jean Perier.

Pielgrzymka łódzka na uroczystościach Matki Boskiej Jasnogórskiej w Częstochowie.

W niedzielę J. E. Ks. Biskup dr. W. Tymieniecki w asystencji ks. Prałata D. Kaczyńskiego i ks. dyr. St. Nowickiego odprawił na szczytach kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej uroczystą Mszę św. w intencji pątników poczem przemówił w serdecznych słowach z balkonu kościelnego do tysięcznych rzesz łodzian, zalegających plac oraz przyległe ulice Po podniosłem przemówieniu Dostojnego Pasterza wyruszyła kompanja piesza która przez miasto przeprowadził osobiście J. E. ks. biskup, poczem pod przeboszcza par. Matki Boskiej Zwycięskiej oraz kswodnictwem ks. Prałata D. Kaczyńskiego pro kan. L. Stypułkowskiego udali się drogą na Pabjanice— Dłutów do Częstochowy. W pielgrzymce pieszej wzięło udział około 1.000 osób w tem duży odsetek młodzieży.

W dniach 25 i 26 bm. wyruszą pielgrzymki kolejowe z dworca Łódź—Fabr. Karty przejazdowe w cenie 8 zł. nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich.

Makabjada zimowa w Zakopanem.

Jak wiadomo odbędzie się w Zakopanem tak zw. zimowa olimpjada żydowska, zorganizowana przez Związek Makkabi. Dotychczas zgłosiły swój udział: Czechosłowacja, Rumunja, Niemcy, Austrja.

W związku z igrzyskami organizuje Związek Makkabi w Polsce wielką akcję turystyczno - krajoznawczą. — Przy każdym klubie prowincjonalnym zawiązuje się specjalny komitet, który ma za zadanie zorganizowanie wycieczki turystycznej do Zakopanego. Sekretarjat centrali opracowuje program wycieczkowy dla gości zagranicznych.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej, 12,40. Urz. kom. PIM. 12,45—13,25. Płyty. 13,35. Płyty gramofonowe. 15,00. Kom. gospodarczy, 15,10—15.30. Arje i pieśni w wyk. Gugliemetti (sopr.) i R. d'Alessio (tenor). 15,30. Komunikat L. O. P. P. 15,40—16,35. Płyty gramof. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Wśród książek" omówi prof. H. Mościcki, 17,00—18,00. Koncert solistów. 18.00. „Przemysł ludowy w Polsce" wygł. dr. M. Nałęcz-Dobrowolski. 18,20. Muzyka lekka i taneczna. 19,10. Rozmaitości. 19,30, Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce. 19,35. Pras. Dz. Radj. 19,45. Kom. rolniczy przysposobienia rolnicz., wygł. inż. Z. Kobyliński. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,50. Koncert wieczorny. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej, 22,00—22,40 Muzyka taneczna, 22,40—22.50. Wiadom. sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Królestwo nędzy.
Teatr Letni — Moja panna mama.
Teatr Popularny — Gdy kobieta rządzi
Adria — Fatalna pomyłka
Capitol: — Powrót do życia.
Corso: I. Klątwa rodu mandarynów, II. Z Byrdem do bieguna.
Czary: — I. Ulubienica maharadży, II. Kawalerowie nocy.
Grand-Kino — Tabu
Ludowy: — Taniec wśród serc.
Metro — Fatalna pomyłka
Mimoza: — Błękitny express.
Palace — Pogarda śmierci.
Przedwiośnie: — Salto mortale.
Rakieta — Nad ranem
Resursa: — Królowa huzarów.
Splendid — Krwawy wschód.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Djablica z Trypolisu; dla młodz. Walka o step.
Zachęta: — Królowa południa.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa.
Pieczeń wołowa.
ogórki kiszone, kalafior.
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ludwikowi.
Wschód słońca 4,33
Zachód — 18,44
Długość dnia 14,11
Ubyło dnia 2,36
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, otwarcie — 31.00 zamk. — 31.00, Paryż, złoty — 285.50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.00—380.00, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.60, zamkn. — 57,60, Berlin, złoty (za 100 złotych) wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57,53—57 64

Londyn, 24 sierpnia. New-York 346.37, Paryż 88.34, Berlin 14.55, Bruksela 24.94 i pół, Włochy 67,50, Szwajcarja 17.83 i pół, Kopenhaga 18.76 i pół, Helsingfors 232.25, Praga 117, Budapeszt 28, Rumunja 600, Wiedeń 29.75, Moskwa 6.74.

Paryż, 24 sierpnia. Londyn 88,36, Nowy-Jork 25,51, Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24 sierpnia. Loco 6.02, sierpień 5.84, wrzesień 5.85, październik 5.87, listopad 5,88, grudzień 5.89, styczeń 5,91, luty 5.93, marzec 5,95 kwiecień 5.97, maj 6.00, czerwiec 6,02, lipiec 6.04.

Egipska, 24 sierpnia. Loco 8.25, październik 7,99, listopad 8,05, grudzień 8.05, styczeń 8.14, marzec 8,22, maj 8.29, lipiec 8.38.

Brema, 24 sierpnia, Loco 8.78, październik 8.28, grudzień 8.49, styczeń 8.55; marzec 8,65, maj 8,79; lipiec 8.90

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA NA ZURYCH — NADAL SŁABA.

Ogólne usposobienie w dziale dewiz było niejednolite. Zniżkująca od kilku dni dewiza angielska wykazała dziś tendencję utrzymaną; w stosunku do urzędowych notowań z dnia poprzedniego kurs Londynu zasadniczych odchyleń nie wykazał.

Dość znacznie osłabła dewiza szwajcarska, zniżka wyniosła 30 groszy na 100 frankach szwajcarskich, pozatem Gdańsk obniżył się o 10 groszy na 100 guldenach gdańskich oraz Nowy Jork — kabel i czek po 0,1 gr. na 1 dolarze.

Bez zmiany pozostały Belgja i Paryż. Holandja natomiast zyskała 10 gr. na 100 florenach hol.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział pożyczek premjowych był bardziej ożywiony, przyczem prawie wszystkie papiery zyskały na kursach 3 proc. Pożyczka Budowlana wykazała dążność zwyżkową, osiągając w rezultacie 40 groszy, 4 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 20 groszy na sztuce 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła 50 groszy. Serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej były tańsze o 1,50 zł.

LISTY ZASTAWNE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

W dziale papierów stołecznych obroty były zwiększone, nastrój przeważał zwyżkowy, 4 i pół proc. L Zast. Tow. Kred. Ziem. Warsz. pozostały bez zmiany, 7 proc. L Z Ziemskie Warsz. (dolarowe) zyskały 2 proc. w stosunku do ost. not. oficj. z dn. 10 b. m., 4 i pół proc. L Z m. Warszawy podniosły się o 1 proc., 5 proc. L Z m. Warszawy o 0.50 proc. oraz 8 proc. L Z m. Warszawy (zwykłe) były tańsze o 0.37 proc.; drobne odcinki 8 proc. Listów miejskich były droższe o 0,25 proc.

W dziale prowincjonalnym doszło do tranzakcyj 10 proc. L Z m. Lublina po cenie o 1,50 proc. wyższej oraz 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi, które były tańsze o 0.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 35,90—36,15, Premj. Poż. Dolarowa, serja II 48,50—48.60, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97,50—97—97,50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 104,50—103, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 37, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55,50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53,75—54,50—53, Pożyczka Kolejowa 101 Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

W przeciwieństwie do poprzednich zebrań giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony przy ogólnej zwyżce kursów.

Przedmiotem tranzakcyj, kwalifikujących się do notowań były cztery gatunki papierów dywidendowych.

W grupie bankowej — akcje Banku Polskiego były droższe o 1.50 zł. Z chemicznych obracano Solami Potasowemi po cenie niezmienionej (ost. not. 9 b. m.)

W dziale cukrowniczym zakupywano Warsz. Tow. Fabr. Cukru po kursie o 25 gr. wyższym oraz z metalurgicznych doszło do tranzakcyj Starachowicami, które podniosły się o 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	74,50-75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16,00—16,25; pszenica jednolita 26,50—27,00, — zbierana 26.00—26,50, owies jednolity 17,00—18.00, — zbierany 16,00—17,00, jęczmień na kaszę 16,50—17,00, jęczmień browarniany 17,50—18,00.

Wojna wódczana trzech państw

rozpocznie się po zniesieniu prohibicji.

Narazie niewiadomo jeszcze, czy Ameryka po wyborze nowego prezydenta pozostanie nadal suchą czy też prohibicja zostanie zniesiona.

Optymiści, a takich nie brak nigdy w Ameryce wierzą jednak że prohibicja ma sie ku końcowi i że wkrótce rozpoczną się już mokre czasy.

Mówią już dziś, że na tle dostawy cennych napojów dojdzie do wielkiej walki konkurencyjnej między Szkocją, Ameryka a Kanadą.

W czasie prohibicji przedstawiciele firm wódczanych Irlandji i Szkocji

opanowali nielegalny rynek w Ameryce.

Odbiorcami ich byli oczywista przemytnicy.

Być może, że Kanadyjczycy nie chcieli albo nie umieli uprawiać nielegalnego procederu, faktem jednak jest, że w przemytnictwie whisky górują dotychczas producenci europejscy.

Nawet tajne fabryki, które powstały w czasie prohibicji, nie mogły wytrzymać konkurencji importerów europejskich.

Już w najbliższym czasie będziemy zatem świadkami wielkiej wojny wódczanej, która wybuchnie na kontynencie amerykańskim.

Szkocja, Irlandja i Kanada szykują się do wielkiego współzawodnictwa. Szkoci i Irlandczycy twierdzą, że co do gatunku wyrobów alkoholowych

znacznie wyprzedzili Kanadyjczyków.

Ajenci firm europejskich znajdują się obecnie w drodze do Ameryki, aby tam zawczasu przygotowywać teren pod legalny handel i zakładać filje w poszczególnych miastach. Przygotowuje się wielkie składy, które są chwilowo puste bo narazie nie wolno magazynować towaru.

Dziś Ameryka jest jeszcze suchą.

Co będzie jutro?

Fabrykanci whisky twierdzą, że będzie dobrze. Można im wierzyć, gdyż upewnili się widocznie z góry, że prohibicja będzie zniesiona.

A zatem rozpocznie się walka o podbój wódczany Stanów Zjednoczonych.

Cenzura w stacji nadawczej.

Przerwy w produkcjach komika.

Radjosłuchacze czechosłowaccy, zdziwieni byli niezmiernie, gdy ich stacja nadawcza w Pradze całkiem nieprzypadkowo i nagle

przerywała potok słów,

sypiącego jak z rogu obfitości zjadliwym dowcipem politycznym świetnego humorysty, występującego w jednym z popularnych kabaretów w Pradze. Z tego właśnie kabaretu stacja praska transmituje często ciekawe programy.

W repertuarze, o który chodzi, komik dał

kilka skeczów politycznych,

ale treść ich nie była znana radjostacji praskiej, która, jak inne stacje europejskie, dbać musi o to, aby treść jej programów nie zawierała niczego takiego, co mogłoby obrażać uczucia bliższych lub dalszych sąsiadów, choćby niekoniecznie przyjaciół. Takie jest już bowiem postanowienie wszystkich radjostacyj krajów cywilnych.

Gdy więc satyryk obdarzony talentem wyjątkowym zaczął smagać na prawo i lewo narody i osobistości — tak zwany „czuwacz", którego zadaniem jest słuchanie treści całego programu w dziale żywego słowa,

tyle razy zamykał mikrofon

komikowi, ilekroć uważał, że artysta posuwa się zbyt daleko.

Jednakże stacja w Pradze rozumiejąc doskonale, że kontroler programowy kierował się ogólnie przyjętą zasadą unikania zadrażnień, nie zawsze jednak może w czynności tej utrzymać się na wysokości zadania krytyka i cenzora — postanowia, że w przyszłości treść transmisyj musi być uprzednio poznana. Nie oznacza to bynajmniej cenzury w znaczeniu szczególnem. Stacja w Pradze chce tylko znać treść programową, jak wydawca książki lub redaktor pisma muszą znać treść rękopisu, zanim oddadzą go do druku.

FREKWENCJA W KINACH SPADŁA O POŁOWĘ.

Tandeta filmowa zraziła widzów.

Amerykański fachowiec o kryzysie w państwie X Muzy.

Kina na całym świecie przeżywają poważny kryzys. Zupełnie niespodziewanie stanęły one wobec bardzo zmniejszonej w tym roku armji widzów.

Posłuchajmy co na ten temat mówi prezes związku kin amerykańskich John Russet, który stanął na czele komisji kryzysowej powołanej do życia przez Departament Handlu w Waszyngtonie. Komisja ta ma opracować specjalne przepisy i wskazać środki, które powinny być zastosowane, by kina amerykańskie weszły z powrotem w okres „prosperity" — powodzenia.

Russett bardzo pesymistycznie ocenia sytuację w kinematografji.

— Ilość kin na całym świecie musi być dostosowana do potrzeb widzów. Jeśli niema popytu, to znaczy w danym wypadku: frekwencji więc należy

część przedsiebiorstw zamknąć.

Jeśli nie na stałe, to przynajmniej aż do chwili, kiedy kryzys się skończy. Nie dziwcie się więc, panowie, że na 20 tysięcy kin istniejących w Ameryce 4 tysiące teatrów świetlnych zamknęło już swoje podwoje, a w niedługim czasie zamknie sie jeszcze około 3 tysięcy dalszych kin. Trudno. Frekwencja w stosunku do lat ubiegłych spadła o 45 procent.

Pozatem mamy jeszcze jedną plagę, której wypowiadamy zdecydowaną wojnę.

Jest to nieuczciwa walka

konkurencyjna właścicieli kin, polegająca na stałem obniżaniu cen i licytowaniu się wzajemnem. Jeśli naprzykład kino obniża ceny do 20 centów, to jego sąsiad natychmiast obniża ceny do 15 centów. Wówczas tamto kino obniża ceny do 10 centów. Zdawałoby sie że to już jest granica ostateczna obniżki cen biletów. Nic podobnego. Wówczas dopiero właściciel kina ogłasza iż panie w towarzystwie panów wchodzą bezpłatnie. Jeśli jego sasiad zastosuje ten sam środek, wówczas następuje nowy etap walki konkurencyjnej. Kino za 10 centów zaczyna dawać podwójne programy, trwające po trzy godziny. Jeśli tak dalej pójdzie to doczekamy się za tę cenę potrójnych programów trwających po 5 godzin. Jasnem jest, że tego rodzaju polityka jest krótkowzroczna. Nie wpływa ona bynajmniej na zwiększenie sie frekwencji w kinie

demoralizuje tylko widzów.

Dążyć będziemy do wprowadzenia stałych i jednakowych opłat w kinach. Następnie wprowadzimy zasadę oszczędzania na opłatach za filmy i walczyć będziemy o zmniejszenie podatków, nakładanych w różnej wielkości przez poszczególne stany.

W walce o ceny obrazów zastosujemy bojkot tych wytwórni, które prowadzić będą politykę lichwiarską.

Jeśli chodzi o sytuację kin w innych krajach, to jeszcze najlepiej przedstawia się ona w Niemczech, natomiast we Francji, Hiszpanji, Włoszech i w krajach skandynawskich frekwencja spadła o 30—40 procent. Nie wykazują spadku frekwencji kina angielskie. Tam w okresie kryzysu ani jedno kino się nie zamknęło. Raczej przeciwnie, w Anglji widzimy

wzrost ilości kin.

Bardzo dużą wagę przywiązujemy do utrzymania obecnej frekwencji w kinach, istnieją bowiem obawy, że wobec dalszego wzrostu kryzysu ekonomicznego i bezrobocia, frekwencja w kinach może się w dalszym ciągu poważnie zmniejszyć. Jako środek zaradczy zaproponowaliśmy wytwórniom, by realizując swoje filmy, zasięgały u właścicieli kin

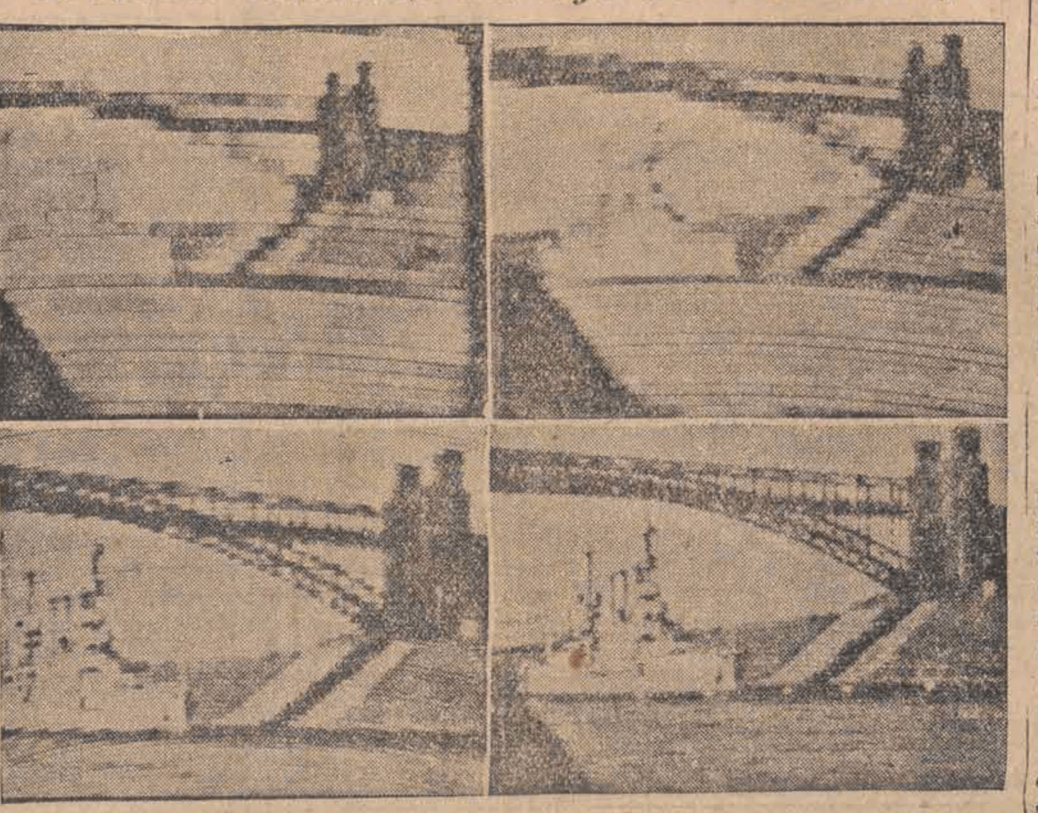
fachowych porad

o gustach i zapotrzebowaniach publiczności. Filmy muszą być realizowane wyłącznie dla publiczności.

Powinny one posiadać dobrą treść i doskonałych odtwórców. Tak zwane filmy średnie dzisiaj nie mogą być pokazywane. Widz za swoje pieniądze, które są dziś bardzo drogie, powinien mieć towar pierwszej jakości. Skończył się okres tandety produkowanej w olbrzymiej ilości, dziś ilość filmów nie może decydować tylko ich jakość — kończy Russett.

Jak wynika z tego oświadczenia, oczekiwać należy już w najbliższej przyszłości zmiany sposobów produkcji filmów w Ameryce, a co zatem idzie i na całym świecie. Jeśli Amerykanie zastosują taktykę Russetta, to będzie to z korzyścią również i dla właścicieli kin w Polsce, którzy już od dawna narzekają na zalew rynku obrazami zagranicznemi przeciętnej wartości i na brak filmów dobrych.

Problem telewizji na wystawie radiowej.



Jakość przekazywanych zapomocą radja obrazów zależy od ilości punktów, na jaką obraz został rozłożony. Im więcej punkcików na jednostkę powierzchni tem lepszy obraz. Na ilustracji widzimy cztery odbitki telewizyjne tego samego zdjęcia. U góry: 1) 1200 punktów, 2) 3.000 punktów. U dołu: 3) 20.000 punktów, 4) 30.000 punktów.

Palmy kokosowe w tundrach Syberji.

Marzenia sowieckiego inżyniera.

Inżynier sowiecki Awdiejew wystąpił z fantastycznym projektem zmiany kierunku Golfstromu celem ocieplenia północnych wybrzeży Syberji.

Golfstrom, przepływając wzdłuż północnych wybrzeży półwyspu Skandynawskiego, dochodzi do wyspy Nowa Ziemia, skąd zepchnięty zostaje przez lodowate prądy, wychodzące z morza Karskiego przez cieśninę Karska. Prądy te odpychają Golfstrom w kierunku Szpicbergu, gdzie następnie życiodajny prąd morski gubi się w bezmiernych obszarach oceanu Lodowatego.

Inżynier Awdiejew proponuje

zamknąć cieśninę Karską

przy pomocy tamy, a wówczas prąd Golfstromu skierowany będzie ku północnym wybrzeżom Syberji, wskutek czego klimat arktyczny północnej Syberji stanie się klimatem umiarkowanym, co, według planów Awdiejewa, umożliwi rozwój rolnictwa na wielkich bezludnych obecnie obszarach Północnej Syberji.

Pomysł inżyniera sowieckiego nie jest nowy. Przed kilku laty prasę całego świata obiegła wiadomość o fantastycznym pomyśle jednego z inżynierów amerykańskich, który projektował wybudować w zatoce Meksykańskiej, gdzie podobno rodzi się Golfstrom, wielką tamę, którąby skręciła bieg Golfstromu i ociepliła wschodnie wybrzeża Północnej Ameryki i

lodowate pustynie Labradoru.

W fantazjach swych inżynier amerykański widział już palmy kokosowe rosnące na wysokości Nowego Jorku.

Również inżynier Awdiejew widzi, po uskutecznieniu swego projektu, możliwość uprawy palm pszenicy i kukurydzy tam, gdzie obecnie rozpościera się pustynna dziewicza tundra syberyjska.

x:o:x

Pocałunki na... szkle.

Wojna bakterjologów z miłym zwyczajem.

W Ameryce rozpoczęto poważną i ostro przez lekarzy prowadzoną walkę przeciwko pocałunkom. W specjalnem piśmie, poświęconem sprawom medycyny i higjeny przeprowadzono ankietę na temat szkodliwości pocałunku, a doktór Pandril Varrier-Johns, dyrektor Instytutu bakterjologicznego w Nowym Jorku wygłosił niedawno w jednej z największych sal miasta odczyt na ten temat.

Na zakończenie swego odczytu poprosił dr. Pandrill Varrier-Johns kilka z obecnych na sali osób na estradę i wezwał je, aby złożyły pocałunek

na gładkiej tafli lustra,

stojącego obok.

Okazało się, że wszyscy pozostawili na lustrze mnóstwo bakteryj chorobotwórczych, które każdy z obecnych mógł obejrzeć przez specjalne szkło powiekszające.

— Nie chcę wpaść w przesadę — zakończył prelegent swój odczyt — ale twierdzę, że wszyscy lekarze zgodzą się ze mną, że pocałunek jest największym wrogiem zdrowego człowieka.

Nowa popularna zabawka.

Każdy Anglik nosi w kieszeni Yo-yo.

Yo-Yo zajmuje Anglję bardziej, niż wszelkie kryzysy światowe.

Yo-Yo jest w ręku wszystkich, młodych i starych, mężczyzn i kobiet, zamożnych i ubogich. Yo-Yo zajmuje ludzi w domu i na ulicy. Yo-Yo poświęcone są całe kolumny i stronice w wielkiej prasie.

Yo-Yo to rodzaj kuli, składającej się z ciasno do siebie przylegających dwóch dość masywnych talerzyków, podobnych do grzyba. W wąskim otworze między talerzykami przewinięty jest mocny sznurek, długości około metra. Po przymocowaniu sznurka do średniego palca ręki, można przy pomocy ruchów dłoni, opuszczać i podciągać Yo-Yo, które wtedy skacze w powietrzu jak najlepsza piłka gumowa.

Można wykonywać cały szereg innych tricków, puszczać po podłodze, rysować w powietrzu wszelkie krzywe itp.

Cały sekret Yo-Yo polega na tem, aby szpulka wracała do ręki, a nie wisiała na sznurku. Wtedy zabawka przestaje działać. Trzeba na nowo nawijać szpulkę i rozpoczynać bujanie Yo-Yo.

Każdy Anglik nosi w kieszeni Yo-Yo.

Kiedy ma chwilę wolną, wyciąga je i podrzuca w powietrze. Dzieci bawią się tem na ulicach, wytworne damy w przerwach teatralnych, mężczyźni w jadłodajniach podczas krótkich wolnych chwil na drugie śniadanie.

Nauka Yo-Yo stała się czemś równie ważnem,

jak nauka historji

lub matematyki. Istnieją nawet specjalne podręczniki, wtajemniczające „profanów" w trudne arkana tej ciekawej zabawki, wynalezionej przez pewnego Kanadyjczyka.

W jednym z podręczników czytamy m. in.: „Wybitni uczeni powiedzieli, że dziecko czy dorosły z lekkiem sercem odkładający na stronę Yo-Yo bez opanowania sztuki władania niem, odczuwać będą trudności w opanowaniu własnego życia. Ci zaś, co wytrwać potrafią w nauce i sztukę władania Yo-Yo posiadą w pełni, w życiu nie będą mieli kłopotów w rozwiązaniu napotykanych zagadnień".

Wynalazca Yo-Yo natrafił na właściwy moment. Puścił swoje Yo-Yo wtedy, kiedy było ono najbardziej pożądane. Sama zabawka Yo-Yo i cały szereg innych Yo-Yo zajmują dziś ludzkość, właśnie dziś, kiedy tyle się ma kłopotów.

---

35 miljonów samochodów

kursuje na całej kuli ziemskiej.

Ile jest samochodów na świecie? Na to pytanie daje odpowiedź urząd amerykański: „United States Departament of Commerce" w niezmiernie interesującej statystyce.

1-go lipca 1932 r. było na całym świecie 35,263.397 samochodów.

Z tego 25,986.353 przypadło na Stany Zjednoczone, a reszta dopiero na wszystkie inne kraje.

Z pośród tych samochodów, 29,291.172 przypada na osobowe, 362.784 na autobusy, a 5.609.441 na ciężarówki.

Mimo kryzysu ekonomicznego,

powiększyła się ilość aut

w Anglji, Francji i Włoszech w porównaniu z rokiem ubiegłym, natomiast w Austrji, Niemczech, Hiszpanji, Finlandii i Kanadzie liczba samochodów znacznie spadła.

Drugim krajem co do ilości aut po Ameryce jest Francja z jej 17-tu miljonami, potem idzie Anglia, Kanada, Niemcy, Australia i Argentyna.

Jest też kraj, który posiada tylko jedno jedyne auto: krajem tym jest Szpitzberg.

Prawie równie sielankowemi krajami, w których nie istnieje zagadnienie regulacji ruchu, są wyspy Salomona, liczące 14 aut, angielskie terytorium Somali z 56 samochodami oraz Liberja, mogąca się pochwalić 100 samochodami.

W lipcu 1932 r. na 56 ludzi na ziemi przypadał 1 samochód, gdy rok przedtem już wypadało jedno auto na 54 ludzi.

W Ameryce wypada jedno auto na cztery osoby, na wyspach Hawajskich jedno na 7 osób, we Francji jeden samochód na 24 osoby, w Anglji jeden na 28, w Niemczech jeden na 95.

Cynowane jedwabie.

Ciekawy wynalazek włókienniczy.

Z Bostonu przychodzi wiadomość o pojawieniu się w handlu nowego rodzaju jedwabiu, zwanego „jedwabiem cynowym". Jest to proces nasycania delikatnych materyj jedwabnych

powłoką cyny,

co nadaje jedwabiowi wygląd ciężkiego i bogatego.

Cieniutka, lekka jak pajęczyna materja jedwabna przesyca się preparatem metalowym z cyny i nabiera ciężkości aż do 200 razy większej niż jej pierwotna waga.

Główna wartość tego nowo stosowanego procesu polega na tem, aby bardzo cienkie i wiotkie materje jedwabne czynić w wyglądzie ciężkiemi i solidnemi, a zachowującemi połysk i wszystkie inne właściwości jedwabiu — po niższym znacznie koszcie, niż ciężkie jedwabie prawdziwe.

Podsłuchane.

PARAFRAZA.

— Nachodzą mnie rozmaite myśli, Bolku.

— Jakie, kochanie?

— Chciałabym wiedzieć, czy jestem pierwszą panną, której pieniądze kochasz!

FILMOWANA POWIEŚĆ.

Dwai literaci spotykają się w cukierni.

— Skąd wziąłeś materjał do twojej drugiej powieści?

— Obejrzałem film, który zrobiono z mojej pierwszej powieści.

PODEJRZANA HISTORJA.

Fela kąpie się w rzece, na letnisku. — W pewnej chwili traci grunt pod nogami i zaczyna tonąć przed oczyma przerażonej matki, po chwili znika zupełnie w wodzie.

Jakiś młodzieniec, który stał opodal, zrzuca z siebie ubranie i wskakuje do wody, by ratować tonącą. Po długich, okropnych minutach wyczekiwania, wypływa wreszcie z dziewczyną na powierzchnię. Na brzegu zgotowano mu owację, tylko matka odzywa się do niego tonem oschłym, patrząc nań badawczo:

— Coś za długo był pan z moją córką pod wodą!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.